Nr. 243. Lwów Wtorek dnia 24 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.: **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévisę Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Namiestnik i marszałek kraj. w sprawie reformy wyborczej.

Onegdaj już wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie w sprawie powszechnego prawa wyborczego. Dziś odbyła się we Lwowie zapowiadana demonstracya socyalistyczna, o której piszemy na innem miejscu, a zarazem namiestnik przyjął w tej sprawie deputacyę, tak samo jak i marszałek kraj. i tu podajemy ich odpowiedzi.

Na czele deputacyi stali pp. Daszyński i Hankiewicz. P. Daszyński u p. namiestnika zaznaczywszy na wstępie cel przybycia, tak mniej więcej powiedział: Jesteśmy świadomi ważności chwili i żądanych zmian wkraczających daleko w życie społeczeństwa. Przychodzimy z ramienia robotników do Waszej Ekscelencyi z uprzejmą prośbą, abyś był łaskaw przedstawić nasze żądania centralnemu rządowi i użyczył im swego poparcia.

To samo po rusku zaznaczył p Hankiewicz.

P. N a m i e s t n i k odpowiedział:

Życzeniom panów przesłania Waszej petycyi centralnemu rządowi zadość uczynię. Uchwalanie zmian ordynacyi wyborczej sejmowej należy do zakresu działania sejmu. Dopiero gdyby sejm jakie uchwały w tym przedmiocie powziął, przyjdzie na mnie rola przedstawienia sprawy centralnemu rządowi i zajęcia w tej kwestyi stanowiska. Dziś nie jestem upoważniony do złożenia imieniem rządu jakiegolwiek oświadczenia. Z mej strony jednak mogę zaznaczyć, że organizm społeczny jest organizmem żywym, a więc z m i a n y u s t r o j u p r a w w y b o r c z y c h s ą s t o s o w n i e d o z m i a n z a c h o d z ą c y c h w ł o n i e s p o ł e c z e ń s t w a, m o ż l i w e. Z uznaniem podnieść muszę, że krok dzisiejszy zrobiliście Panowie w sposób poważny i utrzymaliście wzorowy ład i porządek.

Następnie deputacya udała się do marszałka kraj, gdzie p. Daszyński w swem przemówieniu, między innemi podniósł, że chodzi w tym wypadku o moment narodowy, który wymaga współdziałania szerokich warstw. Po p. Daszyńskim przemawiał w podobnym duchu po rusku p. Hankiewicz. Odpowiedzi p. marszałka kraj. nie podajemy w dosłownem brzmieniu, gdyż Biuro kor dostarczyło nam jej tylko w streszczeniu. Wedle tej relacyi m a r s z a ł e k odpowiedział, że chociaż przemówienia przywódców deputacyi wygłoszone były w obu językach krajowych, po polsku, i po rusku, to odpowie tylko po polsku, gdyż niestety nie dość biegle mówi po rusku. Dalej oświadczył p. marszałek, że przedłożony mu memoryał i żądania przyjmuje do wiadomości, a dodał zarazem, iż nie ma żadnego prawa w jakiejkolwiek formie mówić o stanowisku, jakie sejm dziś lub w przyszłości w sprawie reformy wyborczej sejmowej zajmie.

Osobiście uważa p. marszałek s t o p n i o w e i n a f a k t y c z n y c h s t o s u n k a c h k r a j o w y c h o p a r t e r o z s z e r z e n i e p r a w a w y b o r c z e g o z a s ł u s z n e i uzasadnione. Gwałtownego przewrotu stosunków, jak w każdej innej sprawie tak i w tej, nie uważałby marszałek za zgodny z dobrem całości kraju, natomiast powitałby z zadowoleniem w sejmie przedstawicieli klasy robotniczej i sądzi, że spokojne i poważne współdziałanie przedstawicieli wszystkich warstw dla dobra kraju może się przyczynić do wyrównania lub przynajmniej złagodzenia przeciwieństw i wyjaśnienia względnie sprostowania rozpowszechnionych dziś często mylnych wyobrażeń o intencyach i kierunku prac obecnego sejmu, względnie jego większości.

P. marszałek zapewnił dalej, że bardzo dobrze rozumie, iż przedstawiciele klasy robotniczej i wogóle najszerszych warstw społecznych domagają się w sposób, jaki za odpowiedni uważają, prawa wyborczego, ale sądzi, że dążenia te będą tem bliższe urzeczywistnienia, im bardziej powiedzie się uniknąć wszystkiego, co chociażby pod względem formy ma cechę nieuzasadnionej presyi lub teroryzmu. Marszałek wyraził w końcu nadzieję, że tak deputacya, jak i ci, którzy ją wysłali, zapatrywanie to podzielają i sami czuwać będą nad tem, by wszyscy i zawsze tej myśli wierni byli.

Program Fejervary'ego.

Biuro koresp. komunikuje, że niewymieniony z nazwiska członek gabinetu Fejervary'ego po sobotniej audyencyi u cesarza wyraził się o położeniu i o programie Fejervarego następująco:

Sobotniej audyencyi prezydenta węgierskich ministrów i ministra Kristoffiego, fałszywie przypisują znaczenie potrzeby rzekomych zmian w programie gabinetu Fejervary'ego. Prawdą jest, że p r o g r a m tego gabinetu j e s t już g o t o w y i ustalony. Wczorajsza audyencya miała na celu omówienie spraw politycznych wielkiego znaczenia. Co do tego, w jaki sposób będzie program nowego gabinetu podany do publicznej wiadomości, oświadczył minister, że według pierwotnego planu przyjmie prezydent gabinetu deputacyę, do której wygłosi mowę i przedstawi w niej program nowego gabinetu. Samo przez się rozumie się, że nowy prezydent ministrów także w izbie posłów swój program przedstawi. Do deputacyi, którą prezydent gabinetu przyjmie, wygłosi mowę dlatego, aby opinia publiczna mogła na czas być poinformowaną o jego programie. Według dalszych informacyj to, co mówiono, że program Fejervary'ego zawierać ma tę zmianę, iż wprowadza wybory wielokrotne, jest nieprawdziwem, gdyż p r o g r a m F e j e r v a r y'e g o z a w i e r a p o w s z e c h n e i r ó w n e p r a w o w y b o r c z e, oprócz tego zaś inne ważne społeczne i ekonomiczne reformy. Fejervary spodziewa się, że jego program sprowadzi rozwikłanie sytuacyi. Członkowie gabinetu są zdecydowani niezłomnie wszystkie swe siły postawić do rozporządzenia temu programowi i urzeczywistnić jego przeprowadzenie.

Sprawy zagraniczne.

Macedonia.

Wiener Allgem. Ztg. donosi, że między gabinetami mocarstw europejskich, które w ostatnim czasie interweniowały u Porty w sprawie pomnożenia organów kontroli finansów w Macedonii, toczy się wymiana zdań, spowodowana odmownem stanowiskiem Porty w tej sprawie. Gdyby Porta i nadal zachowała odmowne stanowisko w sprawie życzeń mocarstw, ma być rozważonym plan urządzenia demonstracyi flotowej.

Wśród zastępców państw europejskich przy dworze sułtana panuje przekonanie, że Porta w sprawie kontroli skarbowej w Macedonii ustąpi żądaniom mocarstw jeszcze przed zastosowaniem środków przymusowych i poczyni tylko pewne zastrzeżenia.

Austr.-węg. ambasador poczynił u Porty odpowiednie kroki z powodu wymordowania pewnej rodziny katolickiej w Diakowie (w Albanii).

Rocznica Trafalgaru.

Z powodu setnej rocznicy bitwy na morzu koło Trafalgaru, pamiętnej świetnem zwycięstwem angielskiego admirała Nelsona nad flotami francuską i hiszpańską w dniu 21 października 1805 r., zgromadziły się w Londynie w sobotę popołudniu tłumy na skwerze trafalgarskim, gdzie odbyła się wspaniała uroczystość, zakończona odśpiewaniem hymnu narodowego. Kolumna Nelsona była udekorowana, cokół pokryły wieńce, przysłane z wszystkich stron Wielkiej Brytanii. Wiele z tych wieńców poświęconych było pamięci poległych w tej bitwie Francuzów i Hiszpanów. W obchodzie wzięło udział wiele francuskich rodzin. Następnie odbył się w hali Fishmonger olbrzymi bankiet, w czasie którego odczytano następujący telegram od admirała Togo: „Przy sposobności obchodu ku czci Nelsona pragnę wyrazić nasz coraz większy podziw i nasze uwielbienie wielkiego admirała; uczucia te wzmagają się jeszcze, gdy przypominamy sobie, że przy budowie naszej floty wzięto za wzór flotę angielską“.

Podobne obchody odbyły się w całej Wielkiej Brytanii.

Admirał Togo.

Admirał Togo przybył w niedzielę do Tokio, ażeby zdać cesarzowi sprawę z działalności floty. Toga oczekiwali na dworcu admirałowie, jenerałowie i dyplomaci. Gdy Togo składał raport, otaczali go admirałowie Kataoko, Deva i Kamimura wraz ze swoimi sztabami. Ludność urządziła Togowi owacyę na ulicach, podczas przybycia jego do miasta oddano strzały powitalne z armat. Muzyka przeciągała ulicami.

Kanał panamski.

Prezydent Roosevelt wygłosił w Jaksonville na Florydzie mowę, w której podniósł, że roboty około kanału panamskiego postąpiły tak daleko, że dziś już spodziewać się można ukończenia kanału i to prawdopodobnie znacznie mniejszym kosztem, niżli się spodziewano. Stany Zjednoczone mają obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem kanału, a w tym celu postarać się o silną flotę i obwarować ujścia kanału. Do wykonania punktu pierwszego już przystąpiono, co do drugiego to odpowiednie miejscowości znajdują się w ręku Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie mają zamiaru mięszania się w sprawy którejkolwiek z republik południowo-amerykańskich i zdobywać ich terytoryów. Gdyby jednakże wmięszały się w sprawy którego ze swoich sąsiadów, to jedynie w zamiarze oddania dobrej przysługi, mianowicie, ażeby przeszkodzić stosunkom, któreby zmusiły jakieś mocarstwo europejskie do interwencyi.

List papieża do kard. Richarda.

Pius X wystosował następujące pismo do arcybiskupa Paryża, kard. Richarda:

„Ukochany synu!

Przykre wydarzenia, jakie się rozgrywają we Francyi i w najwyższym stopniu zagrażają interesom religii, są obecnie przedmiotem naszej bezustannej troski. Pomimo wszelkich naszych wysiłków, aby oddalić od Kościoła i Francyi nieszczęścia, jakie wydają się nieuniknionemi, w kraju tym prowadzi się z zaciętością akcyę, mającą na celu wyniszczenie świętych i pełnych chwały tradycyj naszego szlachetnego, a sercu naszemu drogiego kraju. W czasie i na miejscu odpowiedniem damy należyty wyraz naszym myślom i podamy duchowieństwu i wiernym Francyi wskazówki, jakich będzie wymagała sytuacya pożałowania godna, która atoli nie jest dziełem naszem i za którą my pod żadnym względem nie jesteśmy odpowiedzialni, jak to przyznają wszystkie umysły szlachetne i światłe. Tymczasem, aby módz bez obawy stawić czoło wzmagającym się trudnościom, uczuwamy żywo dla siebie i dla was konieczność wzywania światła i pomocy, jakiej Bóg jeden udzielić może“.

Pismo papieskie wzywa w końcu arcypasterza, aby ogłosił modły publiczne w całym kraju.

Nowa fala strejkowa w Rosyi.

Strejki w Rosyi od stycznia nie ustawały. W kwietniu i maju wprawdzie poniekąd przycichło, ale następnie fala z tem większym impetem rozlała się po całym obszarze. Pomiędzy wyższymi dostojnikami ministerstwa skarbu znajdowało się z początkiem roku nie mało optymistów, którzy całemu ruchowi robotniczemu, tak okropnie wstrząsającemu życiem ekonomicznem Rosyi, rychły koniec zapowiadali. Ostatnie tygodnie znowu dowiodły, jak mylne było to zapatrywanie. Od Baku pomknęła świeża fala strejkowa przez Nikałajew, Charków, Moskwę, Białystok, Łódź do Petersburga, Rygi i Rewla, a oraz setki pomniejszych miast i miasteczek fabrycznych stały się widownią strejków zaciętych. Rząd podobno nie zdołałby powiedzieć, ilu obecnie robotników należy do ruchu strejkowego, ale z pewnością, bez przesady powiedzieć można, że jest ich jaki milion. Ten milion zrezygnował z zarobku, aby zaprotestować przeciw swemu lichemu położeniu.

Cały ten ruch robotniczy nosi namacalnie charakter m a s o w y, co zadaje kłam twierdzeniom rządu, jakoby to jedynie było dziełem podżegawczej roboty poszczególnych a g i t a t o r ó w. Niepodobna przecież miliona ludzi namówić do całego szeregu takich strejków zaciętych, niepodobna armii miliona robotników nakłonić do tak ciężkich ofiar ekonomicznych. A więc ruch ten spowodowała nie sama zręczna agitacya rewolucyjna, ale też i inne przyczyny, a między temi przedewszystkiem głębokie oburzenie przeciw stosunkom istniejącym i samowoli czynowników z jednej, a wzmagające się poczucie osobistości z drugiej strony. A gdzie taka żyzna gleba jest dana, tam lada przypadeczek, np. odprawienie jakiegoś lubianego werkmajstra itp., wystarczy do wybuchu.

Jedynie z tego stanowiska zrozumieć można teraźniejszy ruch robotniczy i wpływy, z zewnątrz nań działające. A nadto zważyć potrzeba, że pomiędzy robotnikami rosyjskimi, mimo braku oświaty, wytworzyło się całe koło ludzi umysłowo bardzo rozwiniętych, ze stałymi poglądami politycznymi i dokładną znajomością stosunków kraju ekonomicznych i politycznych. Ci naturalnie wodzą rej w swoch kołach, a rząd, niemogący zrozumieć nowego położenia i nowych stosunków, zowie ich agitatorami.

Główną zaś charakterystyką całej nowej fali strejków jest brak wszelkich żądań c z y s t o e k o n o m i c z n y c h. Gdzie podwyższenia płacy wymagano, tam powoływano się na ogromne podatków pośrednich podwyższenie. Zresztą zaś żądano zniesienia policyi fabrycznej, wolności zgromadzeń, gwarancyi osobistej i t. p. Charakter zatem nowego ruchu robotniczego jest czysto polityczny. Robotnicy poczynają strejk dla zademonstrowania przeciw rządowi, a żądania ekonomiczne tylko ubocznie stawiają. Dlatego domagają się robotnicy własnej reprezentacyi w dumie państwowej; dlatego oklaski zyskali niektórzy agitatorowie, domagając się na publicznych i innych zgromadzaniach robotników śmierci wszytkich ministrów, obalenia dynastyi carskiej i utworzenia republiki demokratycznej. Robotnicy wiedzą doskonale, że dotychczasowy stan rzeczy oligarchiczny goni ostatkami; wiedzą, jak nędznemi figurami są gubernatorzy, ciągle jeszcze w to wierzący, że nakaz zaprowadenia dziewięciogodzinnej pracy dziennej wystarczy do uciszenia ruchu.

Rząd jeszcze ciągle jasno nie widzi, jak sprawy stoją. I tak ministerstwo skarbu, któreby właściwie już powinno posiadać bogaty materyał co do sprawy robotniczej, jeszcze teraz twierdzi, że podkład całego ruchu robotniczego jest czysto ekonomiczny i że robotnicy jedynie dla narad nad swemi żądaniami robotniczemi domagają się wolności zgromadzeń. Co za naiwność! Więc też nie dziw, że każda choćby jak starannie przygotowana konferencya wielkich przemysłów z ministrem skarbu znowu na niczem się skończy. Wielcy przemysłowcy wiedzą, że nie samem tylko częściowem zezwalaniem na niektóre ekonomiczne żądania położy się tamę ruchowi robotniczemu, ale jedynie zmianą polityki wewnętrznej. Rząd atoli o tem słyszeć nie chce, tylko z żądań robotniczych wyrywa te, które mu są do smaku; polityczne zaś żądania zbywa twierdzeniem, że to podszepty agitatorów. Naturalnie przeto strejki jeszcze się bardziej rozszerzą, czynownictwo bowiem wysila się, aby wszystko po dawnemu pozostało. Być więc przeto może, iż strejk powszechny przyjdzie do skutku, bo robotnicy są wprawdzie strejkami znużeni, ale fatalnie wre pomiędzy nimi.

Dwa programy przedwyborcze w Królestwie.

Słowo warszawskie publikuje p r o g r a m s t r o n n i c t w a p o l i t y k i r e a l n e j, ułożony na znanem już naszym czytelnikom zebraniu stokilkudziesięciu przedstawicieli tych obozów, które stoją na gruncie polityki realnej a hołdują zasadom zachowawczym i umiarkowanym.

„Celem wszelkiej rozumnej polityki — czytamy w programie — jest osiąganie coraz to lepszych warunków rozwoju i postępu danego państwa, narodu, społeczności dla szczęścia składających te grupy jednostek. Celem więc polityki naszej będzie zdobywanie jak najpomyślniejszych warunków rozwoju i rozkwitu dla tej części narodu i społeczeństwa polskiego, która wskutek wydarzeń dziejowych została przyłączona do państwa rosyjskiego.

„Przedewszystkiem stwierdzamy kategorycznie, że pamiętając o szczególnych prawach, jakie krajowi naszemu daje jego historyczna, narodowa i kulturalna odrębność, stoimy przytem na gruncie jedności państwowej i chcemy też w tem państwie pozyskać zupełne równouprawnienie. Tego zaś ogólno państwowego, obywatelskiego w całej pełni r ó w n o u p r a w n i e n i a domagamy się dlatego, aby wespół z narodem rosyjskim i innymi ludami przyczyniać się do umocnienia na drodze wolności i postępu tego państwa, w którem mamy osiągnąć swój cel najwyższy — dobro i rozkwit naszej narodowości polskiej. Z tych zasad musimy się oświadczyć przeciwko tendencyom do wyłączenia naszych przedstawicieli od udziału w sejmie ogólno-państwowym, albo też do ograniczenia ich kompetencyi w sprawach, kraju naszego bezpośrednio nie dotyczących. Przeciwnie, uważamy, że z chwilą utworzenia prawidłowego, ogólno-państwowego przedstawicielstwa prawem i obowiązkiem naszym będzie gorliwa i umiejętna praca w ogólno-państwowych instytucyach reprezentacyjnych i na wszelkich drogach legalnych w celu osiągnięcia tych reform, które są niezbędnym warunkiem dobra powszechnego i prawidłowego rozwoju zarówno państwa całego, jak pojedynczych, w skład jego wchodzących narodów.

Taki jest program zasadniczy stronnictwa polityki realnej.

Sama działalność dzieli się na dwie główne części: I) w zakresie ogólno-państwowym, przyczem dąży do: a) rozszerzenia w całem państwie istotnej zasady prawności; b) uznania w całem państwie równości osobistej (cywilnej i politycznej), bez względu na stan, pochodzenie, narodowość i religię; c) zaprowadzenia nietykalności osoby, swobody sumienia i wyznania; d) reformy ogólno-państwowego przedstawicielstwa narodowego w celu rozszerzenia prawa na inteligencyę; e) zupełnego rozdziału władzy administracyjnej od sądowej, a więc niezależności sędziów i zniesienia kar, ograniczeń i wyroków na drodze administracyjnej; f) udoskonalenia systemu edukacyi; g) rozszerzenia spraw samorządu ziemskiego i lokalnego.

Przytem: uznając doniosłe zadanie K o ś c i o ł a i duchowieństwa w dziedzinie krzewienia wiary i moralności, stronnictwo pragnie działanie jego rozszerzać i popierać w tym kierunku. Przeto, stojąc na gruncie zupełnej swobody wszelkich wyznań, dążyć będzie do zapewnienia należytej swobody Kościołowi katolickiemu, który naród nasz duchowo wykarmił, kulturalnie wychował, którego nauka jest od wieków panującą w narodzie polskim, a w państwie rosyjskiem wyznawaną przez miliony obywateli.

II. Co do Król. Polskiego. Odrębne warunki historyczne, etnograficzne i kulturalne Królestwa Polskiego winny znaleść jaknajpełniejsze uwzględnienie. Dlatego też, przy wspólności urządzeń ogólno-państwowych stronnictwo dążyć będzie: a) do pozyskania dla też Królestwa takich urządzeń autonomicznych i samorządnych, któreby w granicach jedności państwowej urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach krajowych; b) do uznania praw języka polskiego, jako krajowego w urzędach i instytucyach krajowych; c) do nauczania publicznego w języku i w duchu narodowym, wreszcie d) do pielęgnowania i rozwijania narodowej kultury

---

17

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Objad był zapowiedziany na ósmą. Kwadrans przedtem siedziała w salonie, niezrównana w swej piękności. Pan da Caza we fraku i białej kamizelce niespokojnie chodził po salonie; zawsze był takim, zanim zeszli się goście.

Najpierw pojawił się rotmistrz Hendrich. Potem przyszli Selbottenowie. Hrabia Selbotten rzekł:

— Przyśliśmy pomagać panu w zapalaniu lamp.

Jego żonę bardzo to rozśmieszyło.

W kilka minut potem weszli Lindstedtowie a niemal równocześnie z nimi pan Casby, porucznik Remer, rotmistrz Vandelow, mały huzar z szumiastemi wąsami i początkiem łysiny i austryacki attache Boljen Boljena.

Radca Lindstedt podziwiał Maryę da Caza. Uderzył w ręce, przyglądał się jej i mówił z zachwytem:

— No, no, no, no, moja najłaskawsza i najpiękniejszą pani, jakże prześlicznie pani dziś wyglądasz! A co za toaleta!

Marya da Caza smiała się. Lindstedt chciał dalej mówić, ale weszli państwo Charrier. Rodzice z dwoma córkami, młodemi blondynkami, z których starsza miała nadzwyczaj ładną figurę ale nieregularne, prawie nieprzyjemne rysy twarzy, młodsza zaś była niska, ale miała głowę, niemal klasycznie wyrzeźbioną.

Charrier był malarzem i profesorem akademii; szczupły mężczyzna z brodą patryarchy, całował, właśnie rękę Maryi da Caza, gdy weszli dalsi goście: baron i baronowa Aspern, bankier Horn z żoną, Piotr Stöckel, pan Nyvenström a z nim równocześnie hrabia Stassingk.

Nastąpiło ogólne witanie się i Marya da Caza nie mogła z żadnym z gości dłużej rozmawiać. Stassingkowi mogła powiedzieć tylko kilka słów:

— Cieszy mnie bardzo, że pan przyszedłeś. Dotąd nie mieliśmy szczęścia do pana.

On skłonił się nisko, ściskając jej wązką, piękną rękę i rzekł:

— Boli mnie to, łaskawa pani. Nie moja wina. Stawię się zawsze i wszędzie, gdy pani rozkaże.

Jego jasne, niebieskie oczy śmiały się łagodnie. Odpowiedź jego była wprawdzie banalną, zapewne taką, jaką byłby dał każdej kobiecie, jej jednak zdawało się, że włożył on w nią coś ponad zwykłą grzeczność.

Drzwi się otwarły i zarządca domu oznajmił, że objad na stole. Pan da Caza podał ramię baronowej Aspern, potem szedł profesor Charrier z hrabiną Selbolten, pan Horn z panną Charrier młodszą, pan Nyvenström z panią Lindstedt, hrabia Selbotten z panią Charier, hrabia Stassingk z panią Horn, radca Lindstedt z panną Charrier starszą, a na końcu, prowadzona przez barona Aspern, Marya da Caza. Za nią dopiero reszta panów.

Goście przechodzili przez szereg apartamentów, wreszcie przez galeryę z oszklonym sufitem, w której wisiały obrazy i stały egzotyczne kwiaty, zanim doszli do sali jadalnej, wyłożonej drzewem dębowem aż do stropu, oświeconej lampami elektrycznemi i zapełnionej świeżymi kwiatami. Stół zarzucony był orchideami. Szereg lokai w czerwonych, jedwabnych escarpins i czarnych frakach ze srebrnymi sznurami stał za krzesłami.

Marya da Caza posadziła Stassingka naprzeciw siebie, a pomiędzy panią Horn, młodą przystojną mężatką, która chętnie pokazywała w uśmiechu swoje ładne ząbki i rotmistrzem Hendrichem. Gdy wszyscy usiedli, wzrok Maryi da Caza spotkał się ze wzrokiem Stassingka. Ona zdawała się pytać: czy dobre wybrałam panu miejsce? sąsiadka pańska jest przecież bardzo ładną.

Zaraz wywiązała się ożywiona rozmowa. Po jednej stronie wiódł rej, jak zwykle, radca Lindstedt. Śmiał się, opowiadał plotki, przymrużał oczy, zezował ku dekoltaży swojej sąsiadki, panny Charrier starszej, pięknie zbudowanej i często wypróżniał kieliszek. Po drugiej zaś stronie stołu rozmowa była chaotyczna.

Hrabia Stassingk przytłumionym głosem opowiadał coś pani Horn, która co chwila pokazywała swoje ząbki w uśmiechu i pani da Caza myślała sobie, że przecież to, co on jej opowiada, musi być bardzo zabawnem. Cieszyło ją to. Pragnęła, aby za pierwszej swojej bytności u niej dobrze się bawił, a o panią Horn nie była zazdrosną, gdyż wiedziała, że pan Horn aż do śmieszności pilnuje swej żony i że tam żaden flirt nie może liczyć na powodzenie.

Stassingk, chociaż mówił do swej sąsiadki, co chwila spoglądał na panią domu. Siedziała właśnie cicho, gdyż obaj jej sąsiedzi zwrócili się w przeciwne strony; baron Aspern ku pani Lindstedt a profesor Charrier ku hrabinie Selbotten.

Marya da Caza starała się podsłuchać rozmowę między panią Horn a Stassingkiem, ale nie mogła jej wątku podchwycić. Dosłyszała tylko, że rozmawiają o Rivierze i rzuciła poprzez stół zapytanie do pani Horn, czy wybiera się tej zimy na południe?

— Nie, niestety nie możemy, ale hrabia Stassingk wybiera się do Bordighera — odpowiedziała bankierowa.

Stassingk zaś dodał:

— Jeżeli dostanę urlop.

Marya da Caza omal nie okazała swego przerażenia. Jakto, miałby on wyjechać? I zapytała przytłumionym głosem:

— Pan wybierasz się do Bordighera?

— Radbym.

— Nie podoba się panu w Berlinie?

— Właściwie podoba mi się wszędzie, przynajmniej dotąd tak było.

Pani Horn, która także słyszała o nagłem odwołaniu Stassingka z Konstantynopola, pokazała swoje ząbki i wtrąciła:

— I nigdy nie było panu przykro opuszczać jakiejś miejscowości? Przecież wszędzie zawiera się jakieś przyjaźni.

(C. d. n.)

całym szeregu urządzeń i w całym zakresie życia społecznego.

Wylicza wreszcie program postulaty na polu społecznem i ekonomicznem.

„Do przeobrażenia obecnych stosunków — kończy program — dążyć pragniemy drogą ewolucyi w duchu postępowym, ale nie radykalnym i nie rewolucyjnym. Uważamy ducha naszego narodu za wiecznie żywy i niespożyty, więc nie widzimy potrzeby budzenia go demonstracyami i manifestacyami, albo szowinistycznem podżeganiem plemiennych i stronniczych nienawiści do obcych i swoich. Nie uznajemy rządu i organizacyj tajnych, nie aprobujemy składek i poborów, nie ulegających kontroli publicznej i legalnej; w instytucyach i zrzeszeniach publicznych, posiadających prawidłową organizacyę, należytą swobodę słowa, dyskusyi i kontroli, będziemy tem śmielej z jak największą stanowczością i odwagą cywilną bronili sprawy narodowej przed wszelkimi na nią zamachami. Uważamy za rzecz w naszym narodowym interesie konieczną, aby posłowie z Królestwa Polskiego do sejmu ogólno-państwowego w Petersburgu połączyli się w jeden klub, czyli Koło polityczne i wypracowali regulamin, przy którym możliwą była do osiągnięcia solidarność działania całej naszej reprezentacyi.

* * *

Równocześnie opublikowane zostały „wskazania wyborcze“ uchwalone na zebraniu partyi narodowo-demokratycznej. Według tych wskazań zadaniem polskich posłów będzie reprezentacya społeczeństwa, jako kraju i jako całego narodu wobec obcych. Stronnictwo N. D. (Narodowo-Demokratyczne) uważa, że sporów wewnętrznych nie należy przenosić na forum rosyjskie i załatwiać przy pomocy obcych. Przedstawicielstwo polskie w Izbie może mieć tylko jedną opinię we wszystkich sprawach i na jej poparcie rozporządzać wszystkimi głosami Koła. Przedstawicielstwo to nie ma być rządem dla polskiego społeczeństwa, ale jego ambasadą. Właściwym mocodawcą musi być i pozostać społeczeństwo polskie. Polski teren polityki rozszerzy się z chwilą ustanowienia Izby, ale stanowisko Polaków nie zmienia się. Pozostajemy narodowo uciśnieni, pozbawieni prawa samodzielnego gospodarowania. Dopóki go nie pozyskamy, nie możemy przypuszczać, że położenie nasze się zmieniło. Walkę musimy tem energiczniej prowadzić, że mamy pomyślniejsze warunki, walkę trzeba rozszerzyć na cały kraj i nie ześrodkowywać jej w Dumie.

Na pytanie, jakich ludzi wybierać, odpowiadają „Wskazania“: Wybrani powinni być przedstawicielami tych zasad, jakie w ostatnich czasach grunt w społeczeństwie zdobyły. Idzie o stwierdzenie wcielonej w społeczeństwo zasady.

Zasady polityki narodowo-demokratycznej streszczają „Wskazania“ w dwu punktach: 1) Polityka narodowa musi być oparta na szerokiej opinii w kraju; 2) Zdobycze narodowe osiąga się nie ukrywaniem sił narodowych i aspiracyj, nie błaganiem o litość i łaskę, ale stawianiem swych żądań i popieraniem ich drogą wielkich ofiar, jeżeli do osiągnięcia celu są potrzebne.

Poza tem posłów obowiązywać będzie: 1) program autonomiczny, 2) stanie na tym gruncie, że kraj nasz został tylko traktatowo związany z Rosyą i 3) solidarność poselska we wszelkich sprawach.

Listy z Warszawy.

21 października.

(Dalsze następstwa zgromadzenia i konklusyi ugodowej. — Jeszcze kandydatury. — Zebranie lekarzy.)

Nazajutrz po ogłoszeniu programu i zakończeniu zjazdu ugodowców, nazywających się odtąd stronnictwem polskiej polityki realnej, odbyły się dwa posiedzenia, które uważać należy za konsekwencyę walnego zebrania.

Na pierwszem u dra B. zebrało się wczoraj około 80 osób z odcieniem „neo-ugodowców“, które postawiły kandydatury z Warszawy: adwokata Antoniego Osuchowskiego i prof. Szymona Aszkenazego.

Na drugiem, odbywającem się dziś u adwokata S., ma być załatwiona drogą kompromisu sprawa kandydatury p. Eustachego Dobieckiego z gub. kieleckiej, oraz kandydatów dla Warszawy. Jednym z nich będzie prawdopodobnie adwokat Suligowski.

Koło lekarskie postanowiło zebrać z łona własnych członków fundusz celem utworzenia szkoły prywatnej z wykładowym językiem polskim, gdzieby opłata wpisowego nie przewyższała normy wpisu w szkołach rządowych.

Mówią o kilku nowych pismach od N. Roku lub jeszcze przedtem. Ma być założony między innymi organ codzienny przez p. Ludomira Grendyszyńskiego. Oprócz tego zapowiadają pismo popularne w duchu postępowym. Również i Częstochowa ma dostać pismo codzienne, popularne.

Michał.

Kronika.

Lwów, dnia 23 października 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6.38, zachód 4.47.

We środę 25 października Jana Kantego. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.
Wschód słońca 6.40, zachód 4.46.

We czwartek 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława.
Wschód słońca 6.41, zachód 4.44.

— **Z armii.** *Dzien. rozp. obrony krajowej* ogłasza przeniesienie na własne żądanie w stan spoczynku jen.-majora Teodora Suchego, komendanta 89 brygady piechoty obrony kraj., który przy tej sposobności otrzymał charakter *ad honores* feldmarszałka-porucznika. W jego miejsce komendantem brygady został zamianowany pułkownik 99 pp. Edmund Hochniczewski.

Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa kapitanowi 33 pp. obr. kraj. w Stryju Stanisławowi Czernekowi oraz polecił wyrazić uznanie monarsze kapitanowi 16 pp. obrony kraj. w Krakowie, Cyr. Tofanowi.

— **Na cześć Wojciecha hr. Dzieduszyckiego**, jako byłego prezesa klubu autonomistów, dali wczoraj w kasynie narodowem objad członkowie tego klubu. W objedzie prócz prezesa Koła polskiego wzięli udział posłowie: Agopsowicz Stan., hr. Baworowski Jerzy, hr. Borkowski-Dunin Mieczysław, Ciecierski Zaremba Artur, Cieński Tadeusz, Cieński Leszek, Czaykowski Wład. Wiktor, hr. Dzieduszycki Klemens, hr. Gołuchowski Adam, Horodyski Kazimierz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Laskowski Kazimierz, Lityński Edmund, Obertyński Kazimierz, hr. Piniński Leon, dr. Rudrof Stan., Sozański Feliks, hr. Szeptycki Jan, Theodorowicz Antoni, Traczewski Kazimierz, Truskolaski Włodzimierz, Urbański Mieczysław, Vivien Jan, Zagórski Eustachy itd. Kilku członków klubu, złożonych chorobą, bądź też nieobecnych chwilowo we Lwowie, nadesłało pisemne życzenia dla Woj. hr. Dzieduszyckiego.

Gdy objad zbliżał się ku końcowi, powstał nowo wybrany prezes klubu autonomistów Leon hr. Piniński i przemówił w ten mniej więcej sposób: Stało się to, czegośmy sobie serdecznie życzyli, W. Dzieduszycki został wybrany prezesem Koła polsk. Tracimy go wszakże z żalem, jako prezesa klubu sejmowego autonomistów. Obowiązek ten ostatni przypadł mnie w udziale, a z obowiązkiem tym ciernie i róże. Zaczynam od róż, bo wdzięczniejszego i serdeczniejszego toastu nie mógłbym chyba sobie wybrać, jak na cześć Wojc. Dzieduszyckiego. Postać to ujmująca, odrębna indywidualnością. Dwie odrębne natury i myśli i dusze łączą się w nim: poeta i myśliciel, a równocześnie praktyczny, rozsądny polityk. Poeta i myśliciel daje politykowi wiele blasku i uroku, lecz nigdy na manowce go nie sprowadza. Gdy atoli w sposobie myślenia Dzieduszyckiego jest dwoista natura, to w uczuciu jedna, serdeczna, szczera i to nie tylko w życiu codziennem, ale i w polityce, co jest tem cenniejszem, że w polityce etyka i rozum nie zawsze niestety idą w parze. Sądzę wszakże, że w zdrowych społeczeństwach tak zawsze być powinno. Hr. Piniński zakończył swe przemówienie, bardzo często oklaskami przerywane, życzeniem, aby hr. D. jako prezes Koła miał jak najliczniejsze zastępy i zapewnieniem, że hufiec autonomistów pozostanie mu zawsze szczerze oddanym.

W odpowiedzi na ten toast wyraził Wojciech hr. Dzieduszycki serdeczne podziękowanie kolegom za urządzenie tego wieczoru, owianego serdecznością, a hr. Pinińskiemu za jego słowa, któreby uważać musiał za pochlebstwo, gdyby nie pochodziły od człowieka, którego natura nawskróś estetyczna i etyczna pochlebstwo zawsze odrzuca. Dalej podniósł hr. Dzieduszycki zasługi Leona hr. Pinińskiego i jego chęć służenia sprawom publicznym, czego dowodem także to, że choć był już na najwyższem stanowisku w kraju, przecież teraz na wezwanie kolegów podejmuje się, gdy potrzeba, przewództwa jednego grona poselskiego. W dalszym ciągu przemówienia hr. Dzieduszycki oddawszy uznanie klubowi autonomistów, mówił o tem, co czeka Koło polskie w Wiedniu; zapewniał, że w każdej sprawie radzić się będzie swego sumienia i rozumu, a gdyby coś zrobił, na co powszechnej aprobaty nie ma, to niech wierzą mu koledzy, że zrobił to jedynie dla odwrócenia od kraju jeszcze większej szkody. Zakończył hr. Dzieduszycki apelem do solidarnego i łącznego działania w służbie dla tych ideałów, które są nam najświętsze i wzniósł toast na cześć członków klubu w ręce nowego prezesa hr. Pinińskiego.

Następnie jeden z uczestników zebrania, wypowiedział swój wiersz tej osnowy:

Chociaż nas żegnasz, będziesz zawsze z nami,
Bo dusza Twoja do Aten się skłania,
Jedne nas łączą zawsze przekonania,
Jednemi zawsze kroczymy drogami.

Na Twoich barkach piętrzą się zadania,
Nawa państwowa dawno grzęźnie w błocie
I już opryszków widać przy robocie.
Ty okręt dźwignąć chcesz na pełne morze —
My będziem z Tobą — dopomóż ci Boże.

Gdy politycznym wirem skołatany,
Zechcesz odpocząć w Twych przyjaciół gronie,
Znajdziesz tu serca, znajdziesz bratnie dłonie,
Znajdziesz do walki gotowe kołczany.

Lecz dzisiaj pokój — dzisiaj roztruchany
Na cześć Twą wznosim Wojciechu kochany!

Szereg przemówień zakończył p. Artur Zaremba Cielecki pięknym staropolskim toastem „kochajmy się“, w którym dał pogląd na obecną światową sytuacyę, zauważając, że w chwili obecnej ma się wrażenie, jakoby Klio zamykała swą księgę i nową kartę pisać zaczynała. Na przełomie tym potrzeba nam więcej niż kiedykolwiek hartu i zimnej krwi, ale zarazem i miłości, wyrozumiałości a nawet przebaczeń dla zbałamuconych. „Kochajmy się a wrogom nie dajmy się“.

Po objedzie toczyła się dłuższa pogawędka na temat rozmaitych spraw publicznych i dopiero około g. pół do 12 wieczorem uczestnicy tego zebrania poczęli się rozchodzić, wyrażając szczerą podziękę gospodarzowi jego Jerzemu hr. Baworowskiemu.

Kronika lwowska.

÷ **Kaprysy jesieni.** Wczoraj przed wieczorem padał śnieg dużymi wilgotnymi płatami, dziś zaś mamy ładny i pogodny dzień.

Duże stada żórawi i dzikich gęsi przelatują od kilku dni, najczęściej wieczorami, ciągnąc od północy ku cieplejszym stron. Bardzo często lot ich jest nizki.

÷ **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Apolinarego Jaworskiego, b. prezesa Koła polskiego odbędzie się we wtorek dnia 24 bm. jako w pierwszą rocznicę jego zgonu, w kościele OO. Bernardynów o 10 rano.

÷ **„Panaceum“.** Na rozkaz, dany przez centralny zarząd partyi socyalno-demokratycznej, demonstrują dziś galicyjscy socyaliści — podobnie, jak demonstrowali już lub demonstrować będą socyaliści w innych krajach koronnych — za bezpośredniem, powszechnem, tajnem i równem prawem głosowania, tem wedle alchemików socyalizmu panaceum na wszystkie dolegliwości społeczne, na wszystkie nędze, na wszystkie krzywdy. Jakżeż mało potrzeba, aby nastał na padole ziemskim czas złoty!

Z wielkim aparatem reklamy gotowali się socyaliści na dzień dzisiejszy. Organa ich zamieszczały płomienne odezwy, zapowiadając, że skoro tylko „wywalczy się“ powszechne prawo głosowania, każdy będzie mógł żyć wygodnie i dostatnio. Mury miasta Lwowa pokryte zostały zapowiedziami rozlicznych zebrań i rozkazami, aby dziś wszelka praca stanęła, aby każdy spieszył przed gmach sejmowy, dla zadokumentowania swej wiary w socyalistyczne panaceum.

Dla tem silniejszego zadokumentowania i przygotowania się na dziś, wczoraj już rozmaici socyaliści, rozmaitej narodowości, wyznań, zawodów i wieku na rozmaitych partyjnych zgromadzeniach uchwalili rezolucye za powszechnem prawem głosowania. Najpierw odbyło się przedpołudniem czternaście zgromadzeń w lokalach stowarzyszeń zawodowych; ponieważ partya nie mogła dostarczyć ani tylu mowców, ani też dość uczestników, aby wszystkie zgromadzenia zapełnić, były one spokojne i krótkie. Popołudniu odbyło się takież zgromadzenie żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej, a nieco później wiec ukraińców narodowców, który zaszczycili swą obecnością ruscy posłowie do parlamentu i do sejmu, a na którym było bardzo gorąco i bardzo hałaśliwie. Wreszcie i polsko-rusko-żydowska grupa akademików-socyalistów odbyła zebranie. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono identyczne rezolucye za bezpośredniem, powszechnem, równem, tajnem prawem głosowania i postanowiono wziąć udział w dzisiejszej demonstracyi przed gmachem sejmowym. Wiec ruski tylko uchwalił sobie mimochodem jeszcze rezolucyę za podziałem Galicyi na polską i ruską i zaprotestował przeciw Wawelowi.

Dzisiejsza demonstracya odbyła się ściśle według programu. Około 10 rano poczęli się gromadzić na placu przed sejmem robotnicy i ciekawa publiczność i zanim pojawiła się deputacya, złożona z p. Daszyńskiego, siedmiu członków partyi lwowskiej i delegatów z kilku miast prowincyonalnych, tłum zebrany przed sejmem doszedł do 4000 głów. Deputacya poszła do marszałka hr. Badeniego i temu wręczył p. Daszyński imieniem socyalistów petycyę w polskim języku i poparł ją krótkiem przemówieniem. Przemówił jeszcze imieniem socyalistów p. Hankiewicz. Marszałek, przyjąwszy petycyę, odpowiedział krótko; odpowiedź tę podajemy we wstępnym artykule.

Następnie ruszyła deputacya a za nią tłum ulicami Trzeciego Maja, Jagiellońską, Hetmańską i Sobieskiego pod namiestnictwo. Posłuchanie u namiestnika miało ten sam przebieg, co u marszałka. Po przemówieniach pp. Daszyńskiego i Hankiewicza odpowiedział namiestnik, również krótko, jak marszałek, a i tę odpowiedź zamieszczamy we wstępnym artykule.

Po audyencyi, na placu przed namiestnictwem przemówili do zgromadzonego tłumu pp. Daszyński i Wityk, zdając sprawę z przebiegu audyencyi i wzywając do spokojnego rozejścia się. Wezwania tego posłuchano i po kilku okrzykach wszyscy rozeszli się do domów. Cała demonstracya miała przebieg bardzo spokojny i trwała zaledwie godzinę. Komunikacya w mieście nie doznała przerwy, jedynie podczas pochodu tłumu z przed sejmu pod namiestnictwo zastanowiono na chwilę ruch tramwajów. Praca szła wszędzie regularnie, gdzie niegdzie tylko w jakimś warstacie robotnicy stawili się dopiero popołudniu. Mali kupcy, kramarze, szynkarze niedowierzali całemu „panaceum“, gdyż na ulicach, którymi przechodził demonstracyjny pochód, zamykali sklepy i spuszczali żaluzye u okien wystawowych. Skończyło się jednak wszystko o wiele ciszej, niżeli się zaczęło.

÷ **A propos „Poranku“.** Szkoda wielka, że pan Paweł Diffloth nie był na wczorajszym „poranku“ w teatrze, urządzonym przez bardzo dobre serca na cel bardzo dobry. Pan Diffloth z okrzykiem *La beauté s'en va*! przeraża świat, że kobiet pięknych coraz mniej i że idziemy ku temu, że pięknych kobiet niezadługo zupełnie zabraknie. Ponieważ powiedział to Francuz, więc świat cały to powtarza a i nasze pisma, nie oglądnąwszy się nawet naokół siebie, powtarzają za panem Diffloth, jak wyborca jasielski z IV kuryi za swoim posłem, bezkrytycznie jego okrzyk. A to tymczasem jest tylko pusty frazes, wymyślony dlatego, aby o jego autorze mówiono. Kobiet pięknych jest coraz więcej. Naturalnie mówimy tu przedewszystkiem *pro domo sua*. Każdy niech broni swoich. Wystarczy przejść się po mieście, wystarczyło być na wczorajszym poranku w teatrze, aby to stwierdzić. Ileż bo np wczoraj było bardzo pięknych, pięknych, ładnych i ładniutkich twarzy w teatrze! Ogromnie dużo. I jest faktem, że mamy obecnie we Lwowie piękności bardzo wiele, faktem jest także, że z każdym rokiem mamy ich więcej. Można nawet twierdzić, że wyrabia się typ Lwowianki. Lwów nie ma dotąd jeszcze swego typu kobiecego. Nie mógł się wyrobić w mieście, którego ludność była zawsze napływowa i bardzo ruchoma. Ale, że w minionym co dopiero wieku stosunki bardziej się utrwaliły, począł się wyrabiać typ. A raczej dwa typy. Pierwszy, właściwy rodzimy lwowski, to typ, wyrosły na przedmieściach: kobiety smukłe, bardzo dobrze i bardzo proporcyonalnie zbudowane, z ładnym torsem, z twarzami słowiańskiemi, których rysom brak może jeszcze delikatności rysunku, ale które w każdem pokoleniu się wysubtelniają. Znajdują się już między niemi prawdziwe piękności, a mają one i ostatni warunek piękna kobiecego; zdrowie. Typ ten przypomina najbardziej typ Kijowianek, typ imponujący, bardzo słowiański, niedościgniony model i dla malarza i rzeźbiarza, a wyrosły tak bujnie na kijowskim gruncie jak rosną tam przedziwnie kwiaty i rośliny. Otóż ten typ, zdaje się, zostanie właściwym typem lwowskim, a drugi, który spostrzegać się daje, będzie tylko przejściowym. Jest to typ trochę secesyjny, jeżeli można posłużyć się tem banalnem już określeniem. Przeważa on w tej chwili we Lwowie szczególnie w warstwach średnich: wiotkie i drobne postacie; głowy bardzo foremne i bardzo inteligentne, z rysami filigranowymi z wyrazem twarzy rozmarzonym, smętnym nawet. Wyglądają jak kwiaty, wyhodowane w oranżeryach. Gdyby nie ten wyraz twarzy, byłyby najbardziej podobne do typu Warszawianki, które mają zawsze w oczach dużo śmiechu a w kącikach ust swawoli. Typ Warszawianki nie jest może modelem dla rzeźbiarza, ale dla każdego malarza natchnieniem. Ma Warszawianka bowiem swój odrębny, sobie tylko właściwy szyk, który dodaje jej pieprzyku i robi ją taką ponętną. Ma też najładniejszy chód i najwięcej temperamentu. Z Krakowianką zaś ma ten drugi typ Lwowianki tylko „secesyę“ wspólną. W ogóle typ Krakowianki w ostatnich latach ogromnie się zmienił. Zmodernizował się, co może się także równać zanikowi typu. Krakowianka stała się bardzo Europejką, ale swoją europejskość pobiera via Wiedeń, co znaczy, że pobiera wiedeńską secesyę, czyli linię bez treści. A że i Lwowianka swoją secesyę pociąga z Wiednia, więc stąd wspólność ich na tym punkcie. Tylko, że secesya u Lwowianki bywa przystosowywaną, u Krakowianki zaś jest stylową, naturalnie o ile w tym stylu jest styl. Swój temperament, którego wyrazem był oberek, pokrywa teraz spokojną linią. Czasem jej z tem nie do twarzy. Mimo to Krakowianki zawsze są piękne, bardzo piękne. Poznanki są zupełnie innego typu. Dobrze jednak trzeba szukać po Poznaniu typu Poznanki. Podobna jest do zamkniętego kwiatu białej lilii, takiej, jakie we włosach miała Lilla Weneda, gdy szła do Gwinony. Bardzo poważna, bardzo spokojna, bardzo biała, ma w oczach ogromne blaski, które mówią o mocy jej uczuć. W Lwowiance można się kochać, dla Krakowianki można stracić głowę, za Warszawianką można szaleć, można nawet we wszystkich się kochać i za wszystkiemi szaleć, ale przed Poznanką musi się schylić głowę. Przed Wilnianką jednak musi się uklęknąć. Uklęknąć, aby ją wielbić. Na owej mistycznej niemal przez swoje cierpienia ziemi wyrastają cudowne kwiaty, o jakich nawet bajki nie marzą. Typ Wilnianki jest najbardziej wyszlachetniony; subtelniej niżeli na gemmach rzeźbione rysy twarzy, subtelne, ale o miękkich i harmonijnych liniach postacie, a jednak w nich tyle mocy, tyle życia, że aż zadziwia. Są jak symbole swojej ziemi, takiej pięknej w swoim smutku, takiej pięknej przez swoją nadzieję. Wilnianka ma w sobie czar. Jest ogromnie kobiecą. I jest najpiękniejszą.

Tak panie Diffloth. Ale, ażeby mówić o piękności kobiecej potrzeba znać Polki...

÷ **Wczorajszy „Poranek“** nie sprowadził tyle osób do teatru, ileby mógł sprowadzić, a to z powodu swojej niestosownej godziny. Jak gadanina pana Diffloth, tak i „poranki“ teatralne pochodzą z Francyi. Nie wszystko jednak, co we Francyi lub gdzieindziej okazuje się dobrem, dobrem być musi i na naszym gruncie. Wodomierze w Kolonii okazały się stosowne, a u nas byłyby przymusowem odzwyczajaniem ludzi od czystości. Albo n. p. zamknięcie wstępu do wozów tramwayu elektrycznego z jednej strony. W Wiedniu, za którego przykładem ten środek u nas zastosowano, jest on racyonalnym, bo tam ulice są uregulowane. We Lwowie zaś na przestrzeni od parku stryjskiego do kolei potrzeba na siedmnastu przestankach obchodzić tramway i kroczyć po błocie, aby się do tramwayu dostać. „Matin“ we Francyi urządzany bywa w niedziele w godzinach po lunchu a przed objadem; wszyscy są wtenczas wolni i mogą iść do teatru. U nas zaś, gdzie godzina pierwsza jest ogólnie porą objadową, mogą iść w południe do teatru tylko ci, którzy się godzą czy poświęcają na wysuszoną pieczeń i wywrócenie porządku domowego. Dlatego poranki u nas nie mogą nigdy wypełnić amfiteatru.

Poranek rozpoczął się odegraniem pierwszego aktu z E. Rostanda „Romantyczni“ z udziałem pny Jankowskiej i pp. Jaworskiego, Nowackiego, Węgrzyna i Wysockiego. Nastąpiła gra na skrzypcach młodego wirtuoza p. Kochańskiego, który odegraniem Brahmsa „Tańce węgierskie“ i Svendsena „Romans“ wykazał znaczną biegłość techniczną i bardzo piękny ton w kantylenie, za co był przez słuchaczy serdecznie oklaskami nagrodzony. Po dłuższej deklamacyi pni Zawiejskiej (Kasprowicza „Pieśń wieczorna“) nastąpił śpiew nader utalentowanej amatorki śpiewaczki pny Daisenberg, która pięknie wyszkolonym i sympatycznym głosem sopranowym odśpiewała aryę z op. „Mignon“ Thomasa i pieśni Galla, Griega i Niewiadomskiego. Piękny głos i wyraźna dykcya p. Daisenberg spotkały się z należytem uznaniem ze strony publiczności. Ostatnim numerem tego poranku artystycznego była gra młodej pianistki, pny Zofii Obtułowiczówny, która wykonała bardzo sumiennie polonez f-moll Chopina i „Pastorale“ Scarlatti-Tausiga. P. Obtułowiczówna należy do bardzo utalentowanych młodych pianistek.

÷ **Towarzystwo strzeleckie** uczciło w sobotę pięknym bankietem dwudziestopięciolecie zaliczania do swoich członków p. Michała Michalskiego, swego prezesa i prezydenta miasta. Szereg toastów rozpoczął wicepr. Ciuchciński, pijąc na cześć jubilata, poczem rozwinął się długi szereg toastów a następnie ożywiona pogadanka, która przeciągnęła się do późnej nocy.

÷ **Tow. pedagogiczne.** Wczorajsze walne zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. pedagogicznego odbyło się przy dość licznym udziale członków. Głównym punktem porządku dziennego była kwestya, w jaki sposób użyć należy funduszów sierocińskich, zostających pod zarządem wydziału kraj. Referent dr. Gargas bardzo wymownie i jasno przedstawił dotychczasową działalność wydziału kraj., stan obecny funduszów sierocińskich i zresumował swe wnioski co do dalszej akcyi, które zgromadzenie z małemi tylko zmianami po ożywionej dyskusyi przyjęło. W pierwszym rzędzie wniosek referenta opiewał, by zarządzić decentralizacyę zakładów sierocińskich, zakładać je po powiatach, ograniczając liczbę dzieci a o ile fundusze pozwolą tworzyć jak najwięcej takich zakładów a młodzież kształcić po ukończeniu szkoły 6-klasowej w fachowych szkołach. Nadzór i wychowanie utrudnia znaczna ilość dzieci.

Nadzór nie może być poruczony gminom niekompetentnym, lecz musi być utworzona rada opiekuńcza nadzorcza, której członkowie byliby proponowani przez radę szkolną okręg. a zatwierdzani przez wydział kraj. Członkami tejże rady powinni być ksiądz, nauczyciel, sędzia powiatowy, dalej ludzie dobrej woli, godni zaufania i dobroczynne niewiasty. Przykładem są Czechy, gdzie takie zakłady istnieją w każdym powiecie a pomnażają się dzięki ofiarności publicznej. Wogóle pożądanem jest, aby szersza publiczność wzięła udział w akcyi na rzecz zakładów sierocińskich a tym sposobem umożliwi się rozwój tak filantropijnych instytucyj. Koszta utrzymania i zarządu zakładu powinny jak najmniej wynosić. Wnioski te mają być przedłożone wydziałowi kraj. z prośbą, by przedłożone zostały do uchwały sejmu.

÷ **Nauczyciele ludowi,** w liczbie około stu, między tymi wielu z prowincyi, odbyli wczoraj zebranie, na którem omawiali swoje położenie i formułowali swoje postulaty do sejmu. Większość mowców oświadczyła się przeciw wysyłaniu deputacyi do sejmów a natomiast postanowiła prosić posłów, przychylnych nauczycielstwu o wyjednanie w sejmie regulacyi płac nauczycieli już od roku 1906 i uzyskanie dodatku drożyźnianego, jeżeli możliwe, jeszcze na ten rok.

÷ **Zagraniczne etykiety na wyrobach krajowych.** Wydział gremium drukarzy i litografów zastanawiał się nad sprawą ważną dla przemysłu krajowego, a mianowicie, że znaczna jeszcze część wyrobów galicyjskich, noszących markę „wyrób krajowy“, jest zaopatrzana w etykiety i reklamy drukowane lub litografowane zagranicą. Jest to wielka krzywda wyrządzona przemysłowi krajowemu i dziwne światło rzuca na tych, którzy szukają zbytu dla swych towarów pod marką krajową i etykiety dla tych towarów każą wykonywać zagranicą.

Kronika krajowa.

Zamach na pociąg. Na linii kolejowej jarosławsko-sokalskiej niewyśledzeni dotąd sprawcy omal nie spowodowali wykolejenia się pociągów, jednego osobowego i jednego ciężarowego. Na szynach między stacyami Bobrówką i Nową Groblą raz ułożono stare szyny w ten sposób, że powinny były wleźć na osie nadjeżdżającej maszyny, drugi raz ułożono w poprzek szyn wyrwane słupy, stojące obok toru, które wskazują wzniesienia i spadki toru. Na szczęście stało się to w dzień i maszyniści w czas zatrzymali pociągi.

Kronika powszechna.

§ **Broszura Zeysiga.** Sędzia śledczy w Budapeszcie, prowadzący śledztwo w sprawie słynnej broszury Zeysiga, aresztował w sobotę najważniejszego świadka Józefa Denesa. Denes zeznał, że w lecie Ziganyi prosił go o przetłómaczenie bardzo ważnej broszury na język niemiecki. Denes pracy tej się podjął, ale gdy widział, że jej nie podoła, polecił Ziganyimu Aleksandra Banetha, który broszurę tę przetłumaczył. Gdy Ziganyi nie zapłacił za tłómaczenie honoraryum, Denes udał się do Banetha i dał mu 200 koron.

§ **Morderstwo z zemsty.** W Szabadka na Węgrzech handlarz koni Michał Ulrich zabił drągiem żelaznym posła na sejm węgierski adw. Miłosza Awlewicza z zemsty za to, że Awlewicz zdaniem jego przeprowadził mu źle jeden proces. Po morderstwie Ulrich sam się oddał w ręce żandarmów.

§ **Pojedynek polityczny.** W Budapeszcie odbył się w sobotę pojedynek na pałasze między posłami Franciszkiem Herczegem i Józefem Madaraszem. Przy drugiem złożeniu odniósł Herczeg ranę długości 8 cm. na głowie. Rana nie jest ciężką. Madarasz wyszedł z pojedynku bez szwanku.

§ **Fantastyczne wieści,** dotyczące Polaków, podaje poważny tygodnik londyński *The Observer.* Donosi on mianowicie, że trzy cesarstwa (Niemcy, Rosya i Austrya) zawarły tajną umowę w sprawach dotyczących ziem polskich. Mianowicie na wypadek zbrojnego powstania (??) w Królestwie mają tam wkroczyć wojska niemieckie i austryackie. *Observer* mówi wyraźnie o dwóch dywizyach. Tajny układ miał być, rzekomo, zawarty na żądanie Berlina. Notujemy tę zupełnie bezpodstawną pogłoskę z obowiązku kronikarskiego, ponieważ doniesienie *Observera* powtórzyły bez zastrzeżeń poważne dzienniki angielskie, francuskie i włoskie.

§ **Król Leopold — „Budowniczy“.** Mimo podeszłego wieku ruchliwy i wielostronnie czynny król Belgii zwracał od dawna z szczególnem upodobaniem uwagę na sprawy budownictwa, zwłaszcza o ile chodziło o budowle monumentalne i luksusowe. Gdzie tylko nadarzyła się sposobność spieszył z inicyatywą, przyczyniał się do pokrycia kosztów. Nie szczędzi też nigdy własnych funduszów, gdy chodzi o budowę na jego rachunek; w ciągu więc swego długoletniego panowania wydał bardzo poważną ilość milionów dla dogodzenia swemu upodobaniu w tym kierunku. Wiadomo w Bruxeli — jak stamtąd donoszą — że na królewskim placu zamkowym obecnie pospiesznie się pracuje, oraz że historyczny hotel de Bellevue w rue Royale ma być przebudowany. W parku „Laeken“ postępują roboty też szybko. Przebudowa pałacu królewskiego, równoczesne jego rozszerzenie, oraz nowa kaplica dworska, będą kosztować króla około 20 milionów fr. W tylnej części parku „Laeken“ wznosi się japońska wieża, złotem błyszcząca, którą Leopold kazał wybudować w stylu azyatyckim. Władca przebywa chętnie i często w tej egzotycznej, czteropiętrowej budowli, przyjmuje tam też swoich gości, każąc podawać czekoladę i herbatę. W pobliżu tej wieży japońskiej wznosić się będzie — ale już poza obrębem parku — dom chiński; ma on być w przyszłej jesieni gotowym. W domu tym mieścić się będzie elegancka restauracya. Ponadto jest w toku przebudowa kościoła parafialnego w Laeken. Z funduszów własnych króla ma być fasada wykonaną według planów jednego z monachijskich architektów. Tak więc przydomek Leopolda — „Budowniczy“ — jest zupełnie uzasadniony.

§ **Dwanaście lat w grobowcu przeżył** sir Jonathan Reed, który — jak telegrafują z Nowego Jorku — zmarł we czwartek jako eremita tamtejszego cmentarza Evergreen. Pochowano go obok żony, we wspaniałem mauzoleum. W r. 1893, gdy Reedowa umierała, Jonathan ślubował jej, że jej nigdy nie opuści i będzie żył przy niej aż do zgonu. I dotrzymał ślubu. Od czasu pogrzebu żony zimą i latem dniem i nocą przebywał siwowłosy starzec w marmurowem mauzoleum, wyczekując cierpliwie śmierci, którąby go z tych więzów wyzwoliła. Przesiadywał przy pustej, dla niego przeznaczonej trumnie, ustawionej obok trumny ze zwłokami żony. Stół, krzesło i kilka innych, niezbędnych przedmiotów stanowiło „umeblowanie“ grobowca. U wejścia do mauzoleum widnieje napis: „Boże, błogosław naszemu przybytkowi“. W grobowcu znachodziło się też kilka przedmiotów, należących do nieboszczki: Kilka poduszek, jej roboty ręcznej i wypchana papuga, którą Reedowa lubiła. Nieszczęśliwy starzec wierzył święcie, że ukochana żona choć raz przed jego śmiercią okaże się żywą; czekał na to latami. Przed kilkoma miesiącami robotnicy przechodzili raz koło mauzoleum. Gdy za powrotem weszli do wnętrza, zastali Jonathana leżącego na posadzce bez przytomności. Dostał ataku apoplektycznego, a przytem postradał zmysły. Przeniesiono go do sanatoryum, gdzie go ściśle dozorowano. Reed miał lat 75; majątek wynoszący około 900.000 koron zapisał bratankom.

Ze stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie krajowego Związku szynkarzy odbędzie się we środę o 9 rano w ratuszu. Na porządku dziennym: przedłożenie wydziału kraj. w sprawie propinacyjnej.

OFIARY.

M. L. ze Lwowa złożyła 2 kor. dla biednej prywatnej nauczycielki St. J.

Z całego świata.

Petersburg. Wczoraj popołudniu dało się uczuć trzęsienie ziemi w Batum, Kutais i Sachum.

Londyn Japoński parowiec przewozowy „Sanchi Maru“ w drodze z Niuczwangu do Dalnego najechał na pływającą minę i zatonął. Parowiec ten przeznaczony był do przewozu zapasów wojennych z mandżurskich portów. Załoga liczyła 54 osób, z tych 3 utraciły życie, reszta ocalała.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** (Halévy'ego „Żydówka“). Już pełnych 70 lat minęło, jak Halévy wykończył swą operę „Żydówka“ (1835), a mimo to ma to interesujące dzieło jeszcze i dziś swój urok wielki i jeszcze długie lata będzie ono miało swych licznych zwolenników, pod warunkiem, iż będzie ta opera starannie wykonywaną. Za takie staranne przedstawienie można uważać onegdajsze wykonanie tej opery u nas, w której tytułową partyę śpiewała pni Kurtz-Wodosławska, znana z pomyślnych swych występów na naszej scenie przed dwoma laty. Głos sopranowy pni Kurtz, nadający się przeważnie do partyj lirycznych, brzmiał onegdaj pięknie i czysto a całość zrobiła bardzo korzystne wrażenie, chociaż w ustępach dramatycznych zabrakło głosowi silniejszych akcentów. Wprost doskonałym był p. Ernesto Cammarota w roli Eleazara. Jego głos tenorowy, choć już nie pierwszej młodości, brzmi we wszystkich pozycyach czysto i mile, jest doskonale wyszkolony i nigdy nie zawodzi. Do tego dodać należy wielką muzykalność, pewność i swobodę w ruchach i gestach, wzorową dykcyę i sumienne przeprowadzenie partyi pod względem dramatycznym. Że przy tak wybitnych zaletach artystycznych p. Cammarota, który jest ponadto prof. nauki śpiewu solowego przy konserwatoryum w Zagrzebiu, odniósł onegdaj na naszej scenie sukces zupełny, to rzecz naturalna. Po wielkiej, w całości śpiewanej aryi czwartego aktu publiczność wprost była zachwyconą i zmusiła go do powtórzenia ostatniej części tej aryi. Widać przy tej sposobności, iż nikt nie bierze już na seryo zakazu bisowań, odkąd dotyczący paragraf został już raz zgwałconym. P. Jeromin, widocznie doskonale głosowo usposobiony, bardzo sumiennie odśpiewał partyę Wielkiego Mistrza i był po trzecim akcie serdecznie oklaskiwanym. Mniejsze partye wykonali dobrze pni Kasprowiczowa i pp. Malawski i Paszkowski.

Całem przedstawieniem kierował dyrektor Słomkowski, którego energiczną i sumienną pracę poznać było korzystnie w scenach zbiorowych. Teatr

był pełny a całe przedstawienie, dzięki niedługim antraktom, skończyło się już po dziesiątej. (*gr.*)

* **Koncert Śliwińskiego.** Melomani muzyczni nie mogli w ostatnich dwóch dniach narzekać na brak muzyki u nas. Zwolennicy opery mieli dwa wcale udatne przedstawienia w teatrze, tj. Halevy'ego „Żydówkę“ i Oreficego „Chopina“, a zwolennicy muzyki koncertowej mieli koncert Śliwińskiego w Filharmonii i poranek artystyczny w teatrze m. Najtrudniejszym okazał się wybór w sobotę, kiedy w teatrze dawano „Żydówkę“ a równocześnie w Filharmonii koncertował pianista Śliwiński. Kto wybrał koncert, uczynił najlepszy wybór, gdyż dla prawdziwego muzyka gra Śliwińskiego stanowi zawsze wielkie zainteresowanie. Mówić o Śliwińskim, jako o wirtuozie, jest zbytecznem; trudności technicznych dla palców jego nie ma a artyzm jego w tym kierunku już oddawna jest powszechnie uznanym i wysoko cenionym. Ale najciekawsza przedstawia się gra p. Śliwińskiego ze strony czysto muzycznej. Jego dusza muzyczna, pojmowanie i interpretacya poszczególnych kompozycyj, uchwycenie i uwydatnienie charakteru i nastroju poetycznego a szczególnie sposób, w jaki ten artysta łączy styl kompozycyi z własną indywidualnością, przedstawiają dla prawdziwego muzyka temat do nieskończonych, ale zawsze interesujących studyów. Śliwiński często u nas koncertował, często te same utwory wykonywał, prawie każdym razem inaczej je grał, a mimo to, że poszczególne utwory muzyczne prawie każdym razem w innej postaci podawał, umiał słuchacza zainteresować a znawcę zachwycić. Dlaczego? Bo Śliwiński to nie tylko skończony wirtuoz, ale też i dusza nawskróś muzykalna. Z powodu równoczesnego przedstawienia operowego w teatrze miałem tylko sposobność usłyszeć, jak Śliwiński wykonuje Chopina i Schumanna, ale to mi też wystarczyło; wiadomem przecież powszechnie, że Śliwiński jest wprost niezrównanym w interpretacyę tych dwóch kompozytorów a inną interpretacyi poloneza As dur Chopina, niżeli Śliwińskiego, niemal trudno sobie wyobrazić. Koroną techniki wirtuozowskiej było wykonanie uw. do „Tannhäusera“ w układzie Liszta, której interpretacyą artysta wprost oczarował słuchaczy. (*gr.*)

* **„Osamotniona“.** (*René Bazin: L' isolée*) jest powieścią odzwierciedlającą zajście, datujące się z ostatnich momentów. Zajściem tem usunięcie klasztorów kobiecych z Francyi. Bohaterką powieści jest jedna z dotkniętych tem zakonnic. Właściwie jednak jest tych siostr pięć. Każda pochodzi z innej okolicy francuskiej i aczkolwiek główny snop świateł skupił autor na siostrze Paskali, to w istocie dzieje pięciu owych wykolejonych kobiet przeplatają się nawzajem nieustannie i trudno rozwikłać poszczególne nici danego kobierca, nie naruszając całości.

Najstarsza, to siostra Justyna z Kolmaru. Bazin odnalazł tu swoje postacie alzackie, tęgie, energiczne, spokojne i dobre. Światły jej umysł i serce bez skazy sprawiły, iż postawiono ją na czele czterech innych, o których losie słyszymy. Siostra Daniela pochodzi z gór południowo-francuskich, z okolicy Uzerche czy Brive, małem dzieckiem pasała bydło i pracowała w polu. Nie pomyślałby nikt tego, patrząc na jej profil, przypominający dziewice witraży. Ale wysubtelizowanej i pięknej twarzy odpowiada dusza sympatyczna i subtelna. Natomiast Siostra Leonida, również włościańskiego pochodzenia nie posiada w sobie nic z czaru Siostry Danieli. Horyzont jej to zawsze horyzont włościanki pracowitej, urodzonej do trudu. Siostra Jadwiga, niezrównana nauczycielka, ujrzała światło dzienne w domku naczelnika małej stacyi pod Orleanem. Duszą najbardziej mimozową, wrażliwą, potrzebującą uczucia, jest Paskala. Widoki kwiatu, pięknego zachodu słońca, pięknego światła, pięknego dziecka napełniały niezrównanem szczęściem tę wiośnianą naturę. Mimo habitu została młodem dziewczęciem o niewinnej kokieteryi.

Nowe prawo pozbawia te kobiety oparcia. Biedaczki znajdują — wedle Bazina — tylko mało, bardzo mało sympatyi wśród kleru, koniec końcem więc wracają do rodziu i tu kontynuują tę pracę, którą kiedyś zaczęły dziećmi będąc.

Tylko Paskala, wszedłszy w wir życia, traci równowagę, goni od wrażenia do wrażenia i — pozostając zawsze godną współczucia — upada nizko... Szczęściem dawne jej towarzyszki wyprowadzają ją z odmętu.

Taką jest osnowa powieści Bazina, której zakończenie musi wydawać się nieco naciągniętem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Aida“ opera w 5 aktach Verdiego.
We środę po raz drugi „Birbant“.
We czwartek „Pajace“ opera w 2 aktach Leoncavalla i „Cavalleria rusticana“.

Z pracowni lwowskich malarzy.

Przeglądając pamiętnik, przez krakowskie towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych z powodu jego 50-letniego jubileuszu wydany, szukałem w nim lwowskich malarzy. Jeden jedyny A u g u s t y n o w i c z jest tam wymieniony, jako nagrodzony wysokiemi odznaczeniami na wystawach międzynarodowych. Ciekawy jego obecnego dorobku, który w ostatnich latach przybierał już może urzędowo-zastojową cechę, zajrzałem do jego atelier.

Dziwna pracownia. U innych malarzy pewien komfort, dywany, dekoracyjne akcesorya, pawie piórka, kolorowe szkiełka i inne biżuterye, co razem mówi o wszystkiem innem, tylko nie o samym malarzu. U Augustynowicza nic z takich rzeczy. Jego atelier, rodzaj oranżeryi w hotelu europejskim, to istny warstat. W tej chwili jest przepełnione. Jutro zabierają stamtąd na jesienną wystawę kilkanascie płócien. Stoją one teraz po kątach, po stalugach, wiszą na ścianach, niektóre zwinięte jeszcze w rury.

Augustynowicza przyzwyczailiśmy się uważać za specyalistę portretów. A tu teraz, oprócz portretów, inaczej jakoś od dotychczasowych malowanych, innych w wykonaniu, świeżych w pojęciu, co świadczy o bogatej indywidualności artysty — widzimy szereg obrazów rodzajowych i doskonałych krajobrazów. Co za nadzwyczajna kapusta i buraki w polu! Jaki dramatyczny nastrój widoku Borysławia! Albo co za sentyment w „Prażniku“! Można przed tymi obrazami stać całe godziny, można się nimi zachwycać.

A jednak... Jednak ostatnie portrety Augustynowicza, które w atelier jego widzimy, stoją, jeżeli się tak wyrazić można, na drabinie twórczości artystycznej — wyżej. Już na samym jej szczycie. Sformułować np. takiego chłopaka w czerwonym trykocie a na tle zielonem, oświetlonego subtelnem światłem bez cienia, a sformułować tak, jak tego dokonał Augustynowicz, może tylko artysta pierwszorzędny.

Bez zaprzeczenia takim jest Augustynowicz.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zjazd kobiet zakończył się wczoraj popołudniu publicznym wiecem kobiet, urządzonym w budynku cyrkowym. Z powodu niedzieli zeszło się dużo robotników. Referowała najpierw Róża Golde o potrzebie organizacyi kobiecej dla wywalczenia równouprawnienia kobiet na wszystkich polach. Ponieważ p. Golde w czasie swego referatu wyraziła się, że trzeba kobietę-żydówkę bronić przed syonizmem, obecni w cyrku syoniści podnieśli wielki hałas i powstała awantura. Syoniści śpiewali pieść Syonu, socyaliści śpiewali Czerwony sztandar, kobiety krzyczały, wiele osób powyskakiwało na ławki i trzymało mowy. Nikt nikogo nie rozumiał. Godzina upłynęła, zanim ten wrzask się uspokoił. Mówiły potem jeszcze panie Marya Turzyma, dr. Tylicka, Markowska, Moszczeńska i wreszcie wszystkie te panie uchwaliły rezolucyę za powszechnem prawem głosowania i wydelegowały p. Maryę Turzymę na dzisiejszą manifestacyę do Lwowa.

— W sprawie wydawania fałszywych banknotów 50-koronowych aresztowano w Krakowie dwóch podróżujących agentów handlowych Simchę Nöbla i Arona Begleitera.

— Komitet krakowskiego Towarz. rolniczego postanowił odnieść się do rządu o osobną subwencyę z funduszów państwowych na hodowlę bydła wyłącznie w celach rzeźnianych. j

Listki krakowskie.

W „Kole literacko-artystycznem“ odznaczającem się w ostatnich czasach sporą ruchliwością w odczytach i pogadankach, które wywołały znaczne ożywienie towarzyskie, wygłosił w dniu 18 bm. profesor uniwersytetu dr. Maryan Zdziechowski piękną prelekcyę na temat obecnych stosunków politycznych w Rosyi oraz zapatrywań wybitnych działaczów rosyjskich na sprawę Polski. Profesor Zdziechowski, który jest bezsprzecznie najlepszym u nas znawcą spraw tamtejszych, w sposób bezpretensyonalny podzielił się z słuchaczami swemi wrażeniami, odniesionemi na obu zjazdach ziemców odbytych w Moskwie w kwietniu i we wrześniu, dał charakterystykę wyczerpującą zmarłego przed tygodniem kniazia Sergiusza Trubeckiego, którego zaliczyć należy obok takich mężów jak Rodiczew, de Roberti i innych do największych przyjaciół Polski i zwolenników dania nam w Królestwie autonomii oraz przedstawił jak dwuznaczną rolę odegrał należycie już dziś ośmieszony publicysta angielski a serdeczny przyjaciel Trepowa p. Stead, którego wprost moralnie tam zmasakrowano. W końcu profesor Z. dał obraz swobody mówienia dziś o sprawach publicznych, przytaczając kilka przykładów; w których w dyskusyę nie wahano się wciągnąć „świętą“ w Rosyi osobę cara, wyrażając niedwuznacznie ujemną o nim pogłoskę, przedstawił jaka nienawiść panuje tam wobec biurokracyi i na podstawie słyszanych zdań wypowiedział twierdzenie, iż życie przyszłej „dumy“ będzie nadzwyczajnie krótkotrwałem; liczyć je można zaledwie na dni kilka, gdyż ogólny prąd dąży do tego, by zaraz na pierwszem posiedzeniu uznać, iż wybrana wedle obecnej ordynacyi duma jest nielegalną, nie obejmuje bowiem całego narodu i daje możność zasiadania w niej tylko nielicznym jednostkom inteligencyi. Postępowo-demokratyczni tedy działacze rosyjscy a są ich legiony, domagać się będą przedewszystkiem przez swych posłów zmiany ordynacyi wyborczej a tem samem zamknięcia obecnej dumy.

Odczytowi przysłuchiwało się z nadzwyczajną ciekawością blizko sto osób, które prelegentowi podziękowały frenetycznymi oklaskami. Po odczycie odbyła się zwykła środowa wspólna wieczerza, do której zasiadło 50 członków „Koła“. (*!?!*)

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Partya socyalistyczna wzywa w proklamacyi do powszechnego strajku we wtorek 24 bm. dla zamanifestowania sympatyi dla ofiar rozruchów w Moskwie i Petersburgu. Na jednem z przedmieść robotnicy zastrzelili jednego werkmistrza.

Sprawy sejmowe.

K l u b d e m o k r a t y c z n y uchwalił wnieść w sejmie projekt zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej sejmowej, w kierunku r o z s z e r z e n i a p r a w a w y b o r c z e g o do sejmu. Klub proponuje: 1) powiększenie liczby posłów z miast o 16 mandatów; 2) powiększenie o dwa mandaty liczby posłów izb handlowych i przemysłowych, 3) powiększenie liczby posłów z kuryi gmin wiejskich o pięciu, 4) zaprowadzenie piątej kuryi z 24 mandatami poselskimi, oraz 5) zaprowadzenie tajnego głosowania przy wyborach do sejmu.

Przedłożony przez namiestnictwo bilans gal. f u n d u s z u p r o p i n a c y j n e g o za rok 1904 wykazuje, że ogólny stan majątku fund. propinacyjnego wzrósł w 1904 o 3,419243 K. 98 hal.

Preliminarz na rok 1906 przyjmuje zwyżkę dochodów na 432.849 K., czyli, że stan majątku gal. funduszu propinacyjnego z końcem r. 1906 wynosić będzie 43 486.845 K.

Na podstawie ogólnego przyrostu majątku gal. funduszu propinac. w ostatnich czterech latach można przyjąć jako przeciętną cyfrę ogólnego przyrostu rocznie kwotę 3·3 mil. koron, czyli za te przyszłe cztery lata razem okrągłą kwotę przypuszczalną 13,200.000 K. Tedy przypuścić można, że w końcu roku 1910 wynosić będzie cały majątek galic. funduszu propinacyjnego 56,686.845 K.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 października 1905.

Żądania rezerwistów.

Praga (T. wł.) Wczoraj przedpołudniem odbyło 200 rezerwistów zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę, aby za wszelkie ćwiczenia i manewry, na które powołuje się rezerwistów, dawało im państwo odszkodowanie pieniężne.

Sejmy.

Grac. Na posiedzeniu sejmu s t y r y j s k i e g o p. Resel przedłożył wniosek o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Wniosek odesłano do komisyi.

Z Węgier.

Sobotyca (Steinamanger na Węgrzech). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, na którem przemawiali także Koszut i Albert Apponyi. Koszut zajmował się programem bar. Fejervarego i podniósł, że nie można programu tego brać na seryo. Koalicya za cenę tego programu nie poświęci swych zasad. Mylą się w Wiedniu, jeżeli żywią taką nadzieję. Nowy rząd będzie w sejmie przegłosowany, a gdyby parlament rozwiązano, to opozycya wróci w większej jeszcze liczbie posłów do izby i zada cios śmiertelny ugodzie z r. 1867. Jeżeli Wiedeń teraz nie udzieli nam — mówił Koszut — tych drobnostek, których żądamy, to później podniesiemy cały kompleks naszego programu.

W podobnym duchu przemawiał Apponyi, który powiedział, że naród nie da się przekupić powszechnem prawem głosowania. Należy odrzucić najlepszą potrawę, jeżeli zawiera truciznę.

Przyjęto rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu poniżającego przyjęcia przedstawicieli koalicyi w dniu 23 września w Wiedniu.

Budapeszt. Naczelny komitet zjednoczonej opozycyi zajął już na dzisiejszem posiedzeniu stanowisko n i e p r z y j a z n e w obec reaktywowanego gabinetu Fejervarego, uzasadniając je tem, że większość parlamentu nie może mieć zaufania do rządu, któremu tak izba posłów, jak izba magnatów wyraziły wotum nieufności i przeciw któremu uczyniono w izbie poselskiej wniosek postawienia gabinetu w stan oskarzenia.

Flota rumuńska.

Bukareszt (T. wł.). Przy sposobności afery „Potemkina“ pokazało się, że rumuńska flota, składająca się z jednego krążownika i dwu torpedowców nie wystarcza do obrony wybrzeży. Dlatego wystąpi minister wojny w parlamencie rumuńskim z żądaniem kredytu na zakupienie nowych torpedowców.

Z Norwegii.

Chrystyania. Były prezydent ministrów Biehr wygłosił wczoraj na zgromadzeniu mowę, w której oświadczył się za zaprowadzeniem republiki w Norwegii. Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 1000 osób, oświadczyło się za zarządzeniem głosowania ludowego.

Wiedeń. (T. w.). Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi z Abazyi, że król Edward ma zamiar odbyć na wiosnę okrężną podróż po morzu Adryatyckiem, przyczem zwiedzi Dubrewnik, Split, Rjekę, Tryest, Polę i wstąpi do Abbazyi.

Insbruk. Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia socyalistyczne, na których uchwalono rezolucye za powszechnem prawem głosowania i postanowiono wysłać deputacye do marszałka kraju i namiestnika. Dalej uchwalono zwrócić się do posłów włoskich z wezwaniem, aby zaniechbali zamierzonej obstrukcyi i nie udaremniali uchwalenia reformy wyborczej.

Paryż. Prezydent republiki Loubet i prezydent gabinetu Rouvier udali się wczoraj do Hiszpanii.

Madryt. (T. w.). Miasto udekorowane jest tylko bardzo skromnie na przyjęcie Loubeta. Dekoracya ograniczyła się do kilku ulic.

Prasa katolicka zamieściła z okazyi przyjazdu Loubeta ostre i nieprzyjazne dlań artykuły. Prasa republikańska natomiast wita w osobie Loubeta rewolucyjną Francyę.

Zakazano urządzenia republikańskiej manifestacyi na cześć Loubeta. Gubernator zakazał rzucania kwiatów w dniu jutrzejszym podczas wjazdu Loubeta. Obawiają się zaburzeń.

Konstantynopol. Maronicki patryarcha wręczył sułtanowi własnoręczne pismo papieża w którem papież składa podziękowanie za tolerancyę i opiekę nad katolikami, prosząc zarazem o to samo i nadal.

Z ziem polskich.

Z Warszawy donoszą:

Członkowie komisyi, powołanej do obrad nad projektem ustawy samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, odebrali ten projekt przed kilku dniami. Zebrawszy się w piątek na prywatną naradę, ujrzeli między sobą trzech członków nowych, powołanych przez wybór rady górniczej Królestwa Polskiego. Okoliczność ta w związku ze sposobem, w jaki zorganizowana została komisya do opracowania projektu ustawy samorządu dla miast Królestwa Polskiego, skłoniła ich do wysłania delegacyi do senatora Podgorodnikowa, prezesa rzeczonej komisyi, z przedstawieniem, że wobec zmienionych od czasu powołania ich do komisyi okoliczności (powołanie to nastąpiło przed pół rokiem) należałoby zorganizować skład tej komisyi w podobny sposób, jak komisyi dla miast. Przedstawienie to zyskało aprobatę senatora Podgorodnikowa, który po porozumieniu z jenerał-gubernatorem warszawskim postanowił zarządzić, aby każde z dziesięciu Towarzystw rolniczych w kraju wybrało po jednym członku komisyi. Nadto wybierze dwóch członków Tow. kredytowe ziemskie i po dwóch Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie i Łodzi. Wybory zarządzono podobno w drodze telegraficznej. Deputacyę składali pp. Józef Ostrowski, Jeziorański i Adam br. Krasiński.

Obrady komisyi dla samorządu miejskiego rozpoczną się d. 27 b. m. w mieszkaniu przewodniczącego tej komisyi, pomocnika prezydenta miasta Warszawy, Essena.

Z Rosyi.

Strajki kolejowe.

Moskwa. Ogólny rosyjski związek kolejowy wydał odezwę, wzywającą do ogólnego strajku politycznego.

Moskwa. (Pet. Ag.) Rozpoczęli strajk urzędnicy zarządów kolei z Moskwy do Kurska i z Moskwy do Niżnego Nowgorodu wraz z boczną linią do Muromu.

Moskwa. (Pet. Ag.) Strajk funkcyonaryuszy kolejowych przybiera coraz większe rozmiary i objął już wszystkie linie z wyjątkiem moskiewsko-petersburskiej. Także na kolei jarosławsko-archangielskiej wstrzymano ruch. Na linii z Moskwy do Rjazania opuścili maszyniści lokomotywy. Słychać, że pospieszny pociąg, który odszedł z Moskwy w sobotę o godzinie pół do 12 w południe stanął na przestrzeni z Moskwy do Kurska.

Kozłów. Pet. Agencya donosi, że funkcyonaryusze linii riazańsko-uralskiej rozpoczęli w sobotę strajk. Ruch ustał. Strajkujący domagają się swobody prasy i słowa, oraz 8-godzinnego dnia roboczego.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Od wczoraj panuje strajk na linii kolejowej Moskwa-Kijów-Woroneż, dalej na linii Moskwa-Jarosław-Archangielsk, Moskwa-Kazań, Moskwa-Riazań Uralsk, Moskwa-Kursk aż do Orła, Moskwa-Niżny Nowgorod i Moskwa-Brzesk. Na linii Mikołajów-Moskwa-Windawa strajku nie ma.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) W kołach rządowych panuje przekonanie, że obecny strajk kolejowy jest tylko manewrem politycznym i próbą zamierzonego na później ogólnego strajku kolejowego na wszystkich liniach, zbiegających się w Moskwie i Petersburgu, którego celem ma być ogłodzenie tych 2 miast.

Berlin. (Twł). Z Moskwy donoszą pod datą 22 bm. Ruch strajkowy rośnie z godziny na godzinę. Prawie wszystkie linie kolejowe, wiodące do Moskwy objęte są strajkiem. Strajkujący zmusili przemocą do zamknięcia maszyn, dostarczających miastu światła elektrycznego. Nietylko dworce ale i linie kolejowe na przestrzeni kilkunastu kilometrów strzeżone są przez wojsko i . Większego starcia dotychczas nie było, pomimo, iż policya kilkakrotnie już rozpędzała tłum.

Gabinet ministeryalny.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Local Anzeigera* donosi: Witte występuje za przyspieszeniem zamierzonego utworzenia ministeryalnego gabinetu. Zamianowanie jego prezesem gabinetu nie ulega kwestyi; jakkolwiek Witte zamierza przyjąć tę godność tylko w tym razie, jeśli otrzyma nadzwyczajne pełnomocnictwa. Jak zapewniają, pragnie Witte, skoro zostanie prezydentem ministrów, starać się o odroczenie otwarcia dumy o 2 miesiące, aby tymczasem zmienić projekt Bułygina stosownie do życzeń ludności.

Przed Dumą.

Odessa. (Tel. wł.) W murach tutejszego uniwersytetu odbył się wczoraj ogólny meeting polityczny przy udziale około 8.000 osób, zastępców inteligencyi, pomocników handlowych, robotników. Na porządku dziennym była kwestya udziału w dumie państwowej. Większość zgromadzonych przyjęła rezolucyę, aby bojkotować dumę państwową a w dniu jej zebrania się ogłosić generalny strajk. Porządek podczas zgromadzenia utrzymywali studenci. Nie było starcia z policyą.

Rozmaitości.

§ **Całus odważnego huzara.** Przed rokiem przybył do Budapesztu z prowincyi właściciel dóbr, Geza Szakáll. Towarzyszyła mu urocza małżonka, Berta, którą niedawno poślubił. Młodzi wyjechali powozem na miasto dla załatwienia sprawunków. Na rogu ulicy Ullö zjawiła się kapela wojskowa; konie u powozu spłoszyły się; woźnica spadł z kozła, a Geza w strachu panicznym wyskoczył z powozu, zapominając o żonie. Już miały konie unieść wywracający się wehikuł, gdy w tem nadjechało dwóch huzarów. Jeden z nich, kapral, Szczepan Csathó oddał czemprędzej swego konia (który też się płoszył) swemu towarzyszowi, a sam przypadł do powozu, porwał na ręce mdlejącą kobietę, a że była niezwykle piękna, nie mógł się powstrzymać od pokusy złożenia pocałunki na jej śnieżystem obliczu.

Całus przyprowadził p. Szakállową do przytomności. Skłopotana nie wiedziała, co ma czynić: czy dziękować dzielnemu wybawcy za uratowanie życia, czy też go zgromić za karygodną poufałość.

Zjawił się policyant dla zanotowania zajścia. W chwili, gdy stróż bezpieczeństwa spisywał nazwiska stron, wmieszał się w rozmowę jeden z przechodniów, który był świadkiem wypadku i widział, jak huzar pocałował piękną damę. Gdy stwierdzał ten fakt, dowiedział się o wszystkiem mąż Berty. Rzecz oparła się o komendę wojskową i Csathó został ukarany za obrazę czci.

Sprawa całusa huzarskiego miała mieć jeszcze inny, nadspodziewany epilog.

Oto tymi dniami zjawiła się w dyrekcyi policyi młoda, przystojna dama w żałobie. Udała się ona do bióra zgłoszeń i pytała o adres „niejakiego“ Szczepana Csathó. Był nim właśnie ów zbyt skłonny do amorów kapral huzarów, który po ostatnich manewrach przeszedł do stanu cywilnego. Damą w żałobie była Berta Szakáll, której mąż zmarł w styczniu br.

Pani Szakállowa po śmierci męża nie zapomniała o swoim wybawcy. Żywiła ona względem niego szczerą wdzięczność, a także i gorętsze uczucia. Na policyi powiedziano jej, że Csathó mieszka w Gödöllö, gdzie ma stałe zajęcie.

Postanowiła go tam odszukać; miała bowiem zamiar zostania jego żoną i z tym zamiarem nie kryła się przed rodziną nieboszczyka męża. Mimo, iż Szakállowie przeciwni byli projektowanemu związkowi, Berta wystąpiła wobec Szczepana Csathó z poważną propozycyą. Ponieważ całus i w jego sercu pozostawił niezatarte ślady, młodzi zostali narzeczonymi i w listopadzie odbędzie się ich ślub.

Csathó jest człowiekiem niezamożnym. Przyszła jego żona rozporządza sumą 35.000 koron. Był to jej posag, który wniosła pierwszemu mężowi. Zrzeka się ona znacznego majątku, który jej zapisał Geza; dobra jego przejdą na Szakállów. Narzeczeni, których serca wśród tak niezwykłych okoliczności zapałały wzajemną miłością, czują się obecnie niewymownie szczęśliwymi.

Ω **Zgon podczas wznoszenia toastu.** W mieście Giaveno (koło Turynu) uczczono bankietem na 400 osób dr. Daria Fasella, który już od 20 lat jest tam burmistrzem (sindaco). Wygłoszono liczne toasty. Ostatni przemawiał prof. Pobbi, wzywając przedstawicieli różnych warstw do zgody i jedności. Już kończył toast, ujmując kieliszek w rękę, gdy w tem nagie zachwiał się i padł bez życia. Zmarł na anewryzm serca. Można sobie wyobrazić, jakie przerażenie wywołał ten tragiczny wypadek na współbiesiadnikach. Prof. Pobbi liczył niespełna lat 50.

Ω **Wartość wątroby.** Włoskie przysłowie mówi o człowieku odważnym: *coraggioso ha del fegato* (na wątrobę). Gdyby o kimś można było powiedzieć, że „ma wątrobę wieloryba“, powinnoby to oznaczać człowieka bogatego, ponieważ z wątroby tego zwierzęcia wytwarza się ambrę wonną, której wartość dosięga 25.000 k.

Ω **Pralnie elektryczne.** Pewien Węgier wynalazł sposób prania bielizny bez pomocy mydła. Woda, przez którą przepuszcza się prąd elektryczny, usuwa z płótna wszelkie plamy i nieczystość. Około 300 kawałków bielizny można tym sposobem wyprać w przeciągu kwadransa.

Ω **Parasole do najęcia.** Praktyczni Amerykanie posługują się wypożyczanymi parasolami. Na wypadek nagłej ulewy można przy każdej większej ulicy N. Jorku, Chicago itd. otrzymać parasol na kilka godzin i dłużej za bardzo nizką opłatą. Wynajmuje je spółka, która ma lokale w różnych stronach miasta. Parasol taki można zwrócić w którymkolwiek z owych lokali. Przedmiotu wypożyczonego nie można odsprzedać, gdyż każda sztuka ma odpowiednie odznaki firmy. W Ameryce wypożycza się też i... bieliznę. Robotnik po pracy udaje się do pralni, gdzie w odpowiednim przedziale przebiera się w świeżą bieliznę, a pozostawia zużytą. Należytość za tę zmianę jest bardzo mała.

To i owo.

Żal po niewczasie.

Narzeczony (ofiarowując ukochanej kolję perłową): Ta kolja ma tyle pereł, ile ty lat liczysz.

Narzeczona (z żalem — do siebie): Ach! czemuż ja mu prawdziwej ilości lat moich nie powiedziałam.

Enfant terrible.

— Mamo, pyta mała Mania, jeżeli wyjdę kiedyś zamąż, czy będę miała takiego męża jak tatuś?

— Zapewne, moje dziecko.

— A jeżeli nie wyjdę, czy będę taką starą panną, jak ciocia Józia?

— Bezwątpienia.

— Mój Boże, jakże kobiety są nieszczęśliwe, mamo...

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeński „Unionbank“.** Rada nadzorcza Unionbanku uchwaliła zwołać w listopadzie walne zgromadzenie i zaproponować podwyższenie kapitału akcyjnego z 32 na 50 milionów koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 23 października (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·—, węgierskiego zakładu kredytowego 787·50 Anglobanku 319·75, Unionbanku 576·50, Banku dla krajów koronnych 446·00 Bankvereinu 571·—, Bodencreditu 1040·— galicyjskiego Banku hipotecznego 563·50 kolei państwowych 679·— kolei południowej 122·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 456·50 kolei północnej 5770 kolei czerniowieckiej 585·00, alpiny 544·50 Rima Muranya 551·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2785.— fabryki broni 580·—, tureckie tytoniowe 362·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 918·00 oblig. węg. indemniz. 95·90. renta majowa 100·10, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·70, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·50 marki 117·53, ruble 254·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·10 do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 55·— do 70·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·75 do 34·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 23 października. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·48—16·50, pszenicę na kwiecień 16·78—17·—, żyto na październik 13·62—13·64, na kwiecień 1906 14·04—14·06 owies na październik 14·50—14·52, na kwiecień 1906 13·58—13·60, kukurudza na maj 13·40—13·42, rzepak na sierpień 24·60—24·80.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 23 października.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Hr. M. Komariński z Jarosławia, M. Brykczyński z Zagwoździa, L. br. Brückmann z Monasterzec, Z. br. Brunicki z Lubliniec, PP. Patraszewscy ze Stanisławowa, J. Mauthner z Saaz, S. P. Sobieszczański i J. Chajęcki z Królestwa polskiego, B. Rudzki z Chrzanowa, dr. Rittersmann ze Sambora, H. K. Wierzchowski z Halicza, J. Sobolewski z Turze, dr. A. Lehman z Podhajec, F. Skarzyński ze Szwejkowa, dr. Peiper z Przemyśla, P. Axelrad z Czerniowiec.

Hotel George'a. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc, hr. B. Starzeński z Mogilnicy, hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi, hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, K. Bromirski z Faszczówki, S. Kopczyński z Grzymałowa, T. Duszyński i M. Zaleski z Podola, K. Lenkowski z Tarnopola, L. Berger, H. Heidelberg i E. Neumann z Budapesztu, T. Studziński ze Złoczowa, G. Knollowa z Kijowa, Z. Obertyński z Hujcza, A. Kani z Węgier, Z. Gaszyński z Krakowa, N. Wiszniewski z Warszawy, dr. W. Sawicki i pułkownik E. Micheles z Rosyi, H. Brossault z Paryża.

O. Mirbeau. 3

Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

— Jednem słowem, przyjechałeś tu tylko dla poratowania twego zdrowia? Czy przynajmniej trzymasz się ściśle przepisów lekarza?

— Jak najściślej — odpowiedział Robert.

— A co masz zalecone?

— Jako przepisy lekarskie?

— Tak.

— No, tyle: Wstaję o dziewiątej; spaceruję potem po parku naokoło źródła; spotykam się przytem z tym i owym, więc przystaję na chwilę, aby odpocząć i opowiadamy sobie, jak się nudzimy. Tak zabija się czas aż do śniadania. Po śniadaniu grywam partyę pockera u Gastona; o piątej idę do kasyna i najczęściej siadam tam do bakarata, bardzo taniego, cztery sous stawka, prawdziwie więc familijnego. Potem obiad, po objedzie znowu kasyno i to wszystko. Następnego dnia powtarza się to samo. Lecz z tem wszystkiem, to sławne miejsce kąpielowe, które leczy wszystkie słabości, nie pomogło mi dotąd nic. Czuję się tak samo osłabionym, jak w dniu, w którym tu przybyłem. Wody tutejsze, to proste oszustwo.

Pokręcił nosem i rzekł:

— A odór! Czujesz? Jaki obrzydliwy!

Rzeczywiście woń siarki, idąca ze źródeł, zapełniała całą miejscowość.

Mój przyjaciel ciągnął dalej:

— Pachnie jak... do dyaska... przypomina mi markizę.

I zaczął się śmiać rubasznie.

— Wyobraż sobie! Jednego wieczoru byłem zaproszony na objad do markizy de Turnbridge. Przypominasz ją sobie? Nie? Wysoka blondynka. Nie pamiętasz? Ależ zna ją cały Paryż. Zresztą nie należy to do rzeczy.

— Cóż to było z tą markizą? — zapytałem.

— Ogromnie elegancka kobieta. Ale że jej nie znałeś... Była najpierw praczką w Concarnau, a potem jakjś osioł zrobił ją markizą i do tego markizą de Turnbridge. Była nadzwyczaj dowcipną. Otóż byłem do niej zaproszony na objad. Zaledwie wszedłem, zaraz w przedpokoju uderzyła mnie jakaś niemiła woń. W pokojach jeszcze gorzej. Nareszcie markiza woła: to znowu moja matka, już ja ją tego oduczę. Wściekła pobiegła do kuchni. Istotnie znajdowała się tam jej matka i gotowała kapustę. „Dwadzieścia razy już mówiłam ci — krzyczała markiza tak głośno, że słowa jej aż do mnie dochodziły — że nie wolno u mnie kapusty gotować. Zakażasz mi całe mieszkanie! Czy rozumiesz“.

Na wspomnienie markizy stał się Robert nagle melancholijnym i wzdychał:

— Mimo to była to prześliczna kobieta. A jaki wdzięk miała!

Potem mówił dalej:

— Woń, jaka tu zalega, przypomina mi zawsze kapustę matki markizy.

— Wspomnienie markizy powinno ci czynić lekkiem znoszenie tej woni — odpowiedziałem.

Podałem mu też zaraz rękę, dodając:

— Życzę ci pomyślnej kuracyi. Do widzenia.

— Ależ czekaj... — wołał Robert.

Lecz ja już mu się wywinąłem i skryłem się za olbrzymi krzak wellingtonii.

II.

Dzisiaj wieczorem byłem w kasynie. Ostatecznie trzeba gdzieś iść, aby zabić godziny przed spaniem.

Usiadłem w ogrodzie kasynowym na ławce i przyglądałem się przechadzającym się osobom. Naraz podszedł do mnie okrągły, tłuściutki człowieczek, który mi się już od kilku minut przypatrywał.

— Nie mylę się — rzekł do mnie — Ty jesteś Jerzy Vasseur?

— Tak.

— Nie poznajesz mnie?

— Nie.

— Jestem Clara Fistule, stary przyjacielu.

— Nie możliwe.

— Ależ tak, z pewnością tak. Cieszę się ogromnie, że ciebie spotkałem.

Omal nie rozdusił mej ręki w swej dłoni.

— Jakto? To ty nie słyszałeś tu o mnie? Ależ ja tu jestem wielką osobą! Jestem dyrektorem biura reklamowego. Tak. tak. Jestem też zupełnie do twych usług.

Ofiarował mi też odrazu wolne karty wstępu do kasyna, do teatru, chciał mi nawet otworzyć kredyt w klubie.

— Będziemy się tu doskonale bawić — mówił. — Jeżeli nie masz pieniędzy, to na kredyt. Pysznie wyglądasz! Nie przypuszczałem, abyś się tak trzymał!

Podziękowałem mu uprzejmie i udając, że jego osoba cośkolwiek mnie obchodzi, zapytałem:

— A ty? Od dawna tu już jesteś?

— Jako kuracyusz od lat dziesięciu. Jako urzędnik zakładu od lat czterech.

— I jesteś zadowolony?

— No, naturalnie, stary przyjacielu.

Zanim opowiem dalszą z nim rozmowę, chciałbym przedstawić państwu pana Clarę Fistulę. W zapiskach moich znajduję o nim co następuje:

Dziś przyszedł do mnie pan Clara Fistule.

Clara Fistule nie jest wcale kobietą mimo kobiecego imienia. Co prawda, nie jest on także mężczyzną. Jest czemś pośredniem między człowiekiem a półbożkiem. Nadczłowiek, jak mówi Nietsche. Naturalnie jest on poetą; ale nietylko poetą, jest on także rzeźbiarzem, kompozytorem, filozofem, malarzem, architektą, jest wszystkiem.

(C. d. n.)

Wykaz

4% 56-letnich listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 16. października 1905 roku:

przy **38em** losowaniu w ogólnej sumie **511.000** koron.

Ser. I. Wal. kor. po **20.000 kor.** 444 960 1823 2643 3075 3475 3613

Ser. II. Wal. kor. po **10.000 kor.** 650 1705 1827 1996 2154 2363 4224 4367 6392 6524 6802 8030 8298 8373 8440 8611

Ser. III. Wal. austr. po **1.000 fl.** 322 423 Wal. kor. po **2.000 kor.** 1385 1571 1787 2621 3085 3353 3632 5222 5359 5379 5515 5544 5755 5919 6240 6389 6445 7586 7734 9214 9351 9362 10260 10547 10585 10784 10940 11458 11518 12414 12448 12547 12569 12664 13705 15339 16311 16430 17255 17278 17675 17927 19502 22844 22934 23749 23894 24537 33042 34185 34650 34705 34755 35496 35674 36981 37091 37216 37463 39707 39758 40017 40259 40813 40902 41308 41312 41340 41641 41922 42315 42359 43232 43605 43706 43969 44784 46027 46801 47829 48631

Ser, IV. Wal. austr. po **500 fl.** 275 Wal. kor. po **1.000 kor.** 285 803 1877 2370 4135 4363 5025 5523 5821 6373 6415 6598 6654 7635 7816 8850 10930 11309 11367 12876 12911 13904 14007 14937 15602 15978 16510 17024

Ser, V. Wal. kor. po **200 kor.** 2124 2624 3037 3265 3327 4648 5094 5484 7302 7334 7766 8185 8251 8475 9046 9064 9257 9283 9783 9991 10070 10475 11483 11854 12261 12519 12754 13743 13747 14278 14496 15244 15494 15960 16507 16966 17706 18634 18957 19519 20176 20178 20273 20852 20881 29954 21311 22505 23310 23479 23635 24054 24452 24777 24939 25208 25591 25934 26122 27565 28131 28346 28426 28640 28672 29069 29229 29554 29806 31350 31461 41593 31893 31954 32394 32485 33146 34833 35481 35638

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 16. październjka 1905. 668 *(Przedruk nie będzie płacony).*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki